Nr. 99 | Piątek 8 Kwietnia 1938 r. | Rocz1 XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-D
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Atak wojsk rządowych na froncie południowym

Wzmocnienie Rządu Republiki

Gen. Franco jeszcze nie zajął Katalonii, ale już zniósł jej autonomię

Sytuacja na froncie

Sztab główny gen. Franco komunikuje, że korpus aragoński sforsował rzekę Ribagorzona, zajął miasto Ibars de Noguera i osiągnął 14-kilometr na szosie prowadzącej do Balaguer. Inny oddział zajął m. Grenona, forsując rzekę Tariana. Miejscowość Menarguens, położoną przy ujściu rzeki Farfana do rzeki Segre wojska gen. Franco miały również zająć. Natarcie na południe trwa.

Front aragoński de facto przestał istnieć. Armia gen. Moscardo działająca na północ od Leridy rozpoczęła marsz w kierunku wojsk gen. Yague i osiągnęła m. Balaguer (27 km. na północny-wschód od Leridy). Wojska gen. Franco zbliżają się do rzeki Noguera Pallaresa, równoległej do rzeki Noguera Ribagorzana. Obie te rzeki dostarczają ponad 60 proc. energii elektrycznej zużywanej przez Barcelonę i główne ośrodki przemysłowe Katalonii.

Na froncie południowym wojska rządowe przeszły do ataku pod Salacies. Doniesienia o wynikach tego ataku są sprzeczne.

Rząd najwybitniejszych osobistości Republikańskiej Hiszpanii

Gabinet Negrina uległ rekonstrukcji. Skład nowego Rządu Negrina przedstawia się w sposób następujący:

Premier i minister obrony narodowej — Negrin,
Sprawy zagraniczne — Alvarez del Vayo,
Sprawy wewnętrzne — Paulino Gomez,
Rolnictwo — Uribe,
Sprawiedliwość — Gonzales Pena,
Komunikacja — Ginez de los Ries,
Praca — Ayguade,
Finanse — Zospe,
Roboty publiczne — Velao,
Oświata — Blanco.

Co czeka Katalonię po zajęciu przez faszystów

Wczoraj pod przewodnictwem gen. Franco odbyło się 7-godzinne posiedzenie faszystowskiej rady ministrów, na którym postanowiono uchylenie statutu autonomicznego Katalonii.

Faszyści jeszcze nie zajęli Katalonii, ale już wiadomo co czeka nieszczęsną ludność pod rządami żołdaków gen. Franco.

Zbrodnicze bombardowanie Barcelony



Oczy całej Anglii

zwrócone są dziś na West Fullham

W dniu dzisiejszym odbywają się w jednym z południowo - zachodnich okręgów londyńskich w West Fullham wybory uzupełniające do parlamentu, spowodowane śmiercią dotychczasowego posła konserwatywnego do Izby Gmin. Okręg West Fullham był zawsze w posiadaniu konserwatystów z jednym wyjątkiem w roku 1929. Okręg West Fullham zamieszkany jest przez sfery drobnego mieszczaństwa i inteligencji zawodowej oraz urzędników. Okręg ten uważany jest w obecnych warunkach za typowy dla poglądów tych wyborców, którzy nie posiadając wyraźnego oblicza politycznie partyjnego, zazwyczaj decydują o wyniku wyborów w jedną lub drugą stronę. Naprzeciw siebie stoją West Fullham młody kandydat konserwatystów oraz kandydatka Labour Party miejscowa lekarka chorób dziecinnych. Cała Anglia z największym zainteresowaniem oczekuje wyników wyborów, które są pierwszymi wyborami od czasu ustąpienia min. Edena, zajęcia Austrii przez Niemcy i deklaracji Chamberlaina o polityce zagranicznej. W wyborach poprzednich w 1935 r. konserwatyści zdobyli 18.461 głosów, a kandydat Labour Party otrzymał 14.978 głosów. Większość konserwatywna wyniosła więc wówczas 3.483. W r. 1931 konserwatyści zdobyli 24.257 głosów, a Labour Party, która poniosła w wyborach w r. 1931 porażkę, uzyskała wówczas tylko 12.164 głosy. Większość konserwatystów wyniosła więc przeszło 12 tys. głosów. Okręg ten jest predestynowany do roli barometru prądów politycznych, którym w danej chwili hołdują wyborcy.

Na gruzach Leridy



Na dobrej drodze

„Lietuvos Aidas" zamieszcza artykuł wstępny p. t. „W sprawie dalszych stosunków z Polską". Ustanowienie poselstw w Warszawie i w Kownie—pisze dziennik—oraz zapewnienie im bezpośredniej komunikacji — to pierwszy etap nawiązania stosunków między Polską a Litwą. Zkolei należy się zastanowić nad dalszym rozwojem spraw.

Omawiając możliwości dalszego rozwoju stosunków polsko-litewskich w dziedzinach gospodarczej i politycznej, dziennik wyraża przekonanie, że stosunki te będą rozwijać się na tych samych zasadach i tymi samymi drogami, jak z innymi państwami.

LITEWSKA GDYNIA.

Na Litwie rozpoczęto intensywne prace nad przekształceniem małej wioski rybackiej, położonej nad ujściem Rzeki Świętej do Bałtyku w pobliżu granicy łotewskiej — na port handlowy. Port zostanie rozplanowany z uwzględnieniem wszelkich wymagań ruchu, będzie posiadał magazyny, linie kolejowe i t. d. Mała wioska zamienić się ma w krótkim czasie na większe planowo rozbudowane miasto. Roboty wstępne prowadzone są w szybkim tempie. Prasa nazywa port przy ujściu Rzeki Świętej przyszłą „litewską Gdynią".

Obrady na Kremlu

w sprawie sowieckiej polityki zagranicznej

W ciągu ostatnich dwóch dni na Kremlu odbywały się ważne obrady członków „Politbiuro", na których powzięto szereg zasadniczych uchwał w sprawach sowieckiej polityki zagranicznej. W obradach tych brał udział przewodniczący komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej ZSSR, Żdanow, oraz sekretarz generalny Kominternu, Dymitrow, który formalnie nie należy do składu „Politbiuro".

Żdanow i Dymitrow przedstawili referaty o sytuacji międzynarodowej i o aktualnych zagadnieniach sowieckiej polityki zagranicznej, wymagających decyzji „Politbiuro".

Według kursujących pogłosek, w obradach na Kremlu omówiono szczegółowo pogorszenie się stosunków z Anglią i sytuację polityczną we Francji, która wywołuje na Kremlu zaniepokojenie o losy porozumienia z ZSSR.

W związku z tymi obradami oczekiwane są zmiany na sowieckich placówkach dyplomatycznych w Paryżu i Londynie.

Rząd rumuński kontrolować będzie

Izba... podległa premierowi!

Nowy „epokowy" rząd rumuński przystąpił do reorganizacji wewnętrznej administracji państwowej. W „Monitorze Urzędowym" ukazał się dekret o utworzeniu naczelnej izby kontroli, która zależąc bezpośrednio od premiera (!) będzie rozciągała kontrolę nad całą gospodarką finansową państwa (!!). Znajduje się również w opracowaniu nowa ustawa administracyjna, która podzieli cały kraj na 7 dzielnic, znosząc dawne prowincje. Nowa ustawa przewiduje również, iż prefekci powiatowi nie będą, jak dotychczas, mianowani z pośród działaczy politycznych, lecz będą zawodowymi urzędnikami (?).

Dalsze szczegóły wielkiej afery przemytu złota

Sto milionów lei

wywieziono nielegalnie z Rumunii

Policja rumuńska, jak już podaliśmy, wykryła wielką aferę nielegalnego wywozu na wielką skalę złota poza granice kraju. Dokonano szeregu sensacyjnych aresztowań. Władze prowadzące dochodzenia poleciły aresztować 12 osób, z których 9 już osadzono w areszcie. 3 oskarżonych o nielegalny handel i przemyt złota zagranicę zdołało zbiec, jak przypuszczają do Francji lub Szwajcarii. Są to Lebel, były dyrektor banku, Konstanty Flavian i adwokat Ehrlich.

Wśród 9 aresztowanych znajduje się adwokat Xeni, były minister sprawiedliwości i Aleksander Buzdugan były poseł rumuński w Rio de Janeiro.

Na podstawie posiadanych już danych stwierdzono, iż ogółem wywieziono nielegalnie z Rumunii złota na sumę 15 milionów lei, ale jak przypuszczają suma ta jest znacznie wyższa i prawdopodobnie sięga 100 milionów.

Aresztowany w związku z wykrytą aferą przemytu złota, Aleksander Buzdugan, popełnił samobójstwo, zostawiając list, w którym twierdzi, iż jest niewinny.

Samobójstwo Buzdugana wywarło wielkie wrażenie.

Rząd „wygrał" wybory

ale mimo to podał się do dymisji

Premier egipski Mahmud Pasza przedstawił we wtorek królowi Farukowi prośbę o dymisję gabinetu. Król Faruk prośby nie przyjął, polecając premierowi nadal prowadzenie spraw państwowych.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Przeważnie pochmurno i miejscami deszcz lub dżdża. Nieco cieplej (około 10 st.). Podstawa chmur niskich około 200 m. Umiarkowane wiatry zachodnie (górne 35 — 50 km. godz.). Widzialność umiarkowana.

Uezpieczenie dla bojówek hitlerowskich

w Austrii

W porozumieniu z „Gauleiterem" Buerckelem namiestnik Rzeszy w Austrii Seyss-Inquart wydał zarządzenie, mocą którego przepisy o rentach inwalidzkich obowiązują obecnie także wobec członków partii narodowo - „socjalistycznej" i członków styryjskiego „Heimatschutzu", którzy w walce dla partii ponieśli szkody na zdrowiu. Jest to pierwszy krok w szeregu rozporządzeń na rzecz bojówek partii narodowo - „socjalistycznej".

Faszysta Goy stracił mandat

Poseł faszystowski do francuskiej Izby Deputowanych, Jan Goy, uzyskał w r. 1936 mandat w okręgu Falaise większością 140 głosów.

Wybór ten został zakwestionowany. Komisja poselska, badająca ważność mandatów, uznała protesty za uzasadnione i uchwaliła mandat Goya unieważnić. Plenum Izby zatwierdziło tę uchwałę i Goy stracił mandat.

Piszemy o tym dlatego, że Goy zyskał smutny rozgłos, jako ten, co w roku 1934 pierwszy pojechał do Hitlera, odbył z nim rozmowę i począł głosić ideę „współpracy" Francji z Hitlerem. Goy jest jednym z hitlerowców na gruncie francuskim.

Tenże Goy brał czynny udział w pamiętnej demonstracji faszystów przeciw parlamentowi i rządowi Daladiera w dn. 6 lutego 1934 r., demonstracji, która była próbą obalenia Republiki.

Goy nazajutrz chodził z obandażowaną głową, odniósł bowiem rany w walce z policją. Gdy zapewniał, że w demonstracji udziału nie brał — rzadko który rokoszanin przyznaje się do przegranego rokoszu — wskazywano na jego głowę, która świadczyła przeciw jego językowi, i ośmieszała właściciela obu niezharmonizowanych ze sobą organów.

Trzynastka nie jest pechowa!

Stanowczo trzeba przywrócić trzynastce lepszą opinię i wyzwolić ją z przesądów. Tego zadania podjęli się realizatorzy filmu „Szczęśliwa trzynastka", którzy naprzekór wszystkiemu i wszystkim każą nam wierzyć, że feralna liczba nie jest pechowa, a przeciwnie — pełna szczęśliwości. Możemy być pewni, że im się to uda, bo do tej niezwykłej pracy zaangażowali samego Stanisława Sielańskiego, który ma tę cudowną zaletę, iż nawet z zakładu pogrzebowego potrafi uczynić... operę komiczną. Sielański wystąpi jako p. Koziołek, który po wielu perypetjach pro i contra trzynastkowych szczęśliwie dobija do mety na ślubnym... kobiercu. Naprzemian to szczęśliwemu, to nieszczęśliwemu Koziołkowi towarzyszą w jego dolach i niedolach życiowych wrocas Helena Grossówna, Maria Chmurkowska, Lucyna Messal, zawsze pocieszny Józef Orwid, rozśmieszający Czesław Skonieczny i stylowy na swój sposób Władysław Grabowski. Dodajmy takiego „komika w spódnicy" jak Skwierczyńska, a otrzymamy zespół, który serdecznie nas ubawi. „Szczęśliwą trzynastkę" wyreżyserował Marian Czauski

Komunikat KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ

Czarna księga polskiej reakcji. Prawda o endecji str. 47	—.10
Serge V. Losy pewnej rewolucji Z. S. R. R. 1917 — 1918	4.—
De Man H. O psychologii socjalizmu, str. 360	10.—
Szymański E. Słońce na szynach Poezje, str. 32	1.—
Elmer B. Ku czemu idzie Polska? str. 31	—.10
Trocki L. Zbrodnie Stalina, str. 570.	7.50
Horta B. Żydowska krew, str. 48 duż. format książki	1.80
Wasilewska W. Ziemia w jarzmie. Powieść, str. 305	6.—

KSIĄŻKI PO CENACH OBNIŻONYCH:

Bezmaski H. Robotnicze święto majowe, str. 8	—.05
Borski J. M. Sprawa żydowska a socjalizm, str. 20	—.15
Czerniawski. Pieśń robotnicze. Tekst z nutami	—.50
Krasalowski J. P. P. S. w pracy i w boju. Inscenizacja	—.80
Księga Jubileuszowa. 40-lecie P. P. S., str. 405	4.50
Księga Pamiątkowa. 30-lecia P. P. S., str. 260	—.50
Lutnia robotnicza. Pieśni i Poezje, str. 200	1.—
Międzynarodówka partytura na orkiestrę dętą	3.—
Perl F. Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim (do powstania P. P. S.), str. 460	3.—
Ruciński J. Co pieśń może. Poezje, str. 80	—.90
Sledziński L. Z Warszawy do Tobolska. Wspomnienia, str. 121	1.60
Szymański E. Do mieszkańców Marsa. Poezje, str. 64	1.20
Wasilewski L. O drogę do socjalizmu i pokoju, str. 31	—.50
Z walki i pracy. Wybór wierszy do deklamacji, str. 160	—.10

Zamówienia wysyłamy po uprzednim otrzymaniu należności plus — 30 gr. na koszty przesyłki, względnie za zaliczeniem pocztowym, koszt 1.—

Przewódca japońskiego „Czarnego Smoka"

ma najstaranniej utrzymane bakobrody

W Tokio odbył się konkurs na najstaranniej utrzymane wąsy i bokobrody z udziałem przeszło 70 najbardziej poważanych osobistości, wśród których znajdował się m. in. znany przewódca „Stowarzyszenia Czarnego Smoka" — Toyama.

Depesza Zjazdu Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej w Czechosłowacji do C.K.W. Polskiej Partii Socjalistycznej

Zjazd przesyła serdeczne pozdrowienia Polskiej Partii Socjalistycznej i skupionemu pod jej sztandarami ruchowi robotniczemu w Polsce.

Urzędowe wyjaśnienie

w sprawie „Legii Akademickiej"

PAT komunikuje: W związku z wiadomością w „Warszawskim Dzienniku Narodowym" nr. 94, podającą, że słuchacze architektury politechniki warszawskiej uchwalili jednomyślnie, na wniosek Legii Akademickiej, zwrócić się do Rady Wydziałowej z apelem o wykluczenie Żydów z wykładów budownictwa wojennego, wyjaśnia się:

1) Legia Akademicka, jako organizacja wojskowa, reprezentowana jest na zewnątrz jedynie i wyłącznie przez władze, mianowane przez Min. Spraw Wojsk.;

2) wobec powyższego stwierdza się, że nikt nie był upoważniony przez władze Legii do stawiania powyższego wniosku, gdyż Legia Akademicka, jako organizacja o charakterze czysto wojskowym, nie wkracza w wewnętrzne sprawy wyższych uczelni.

Niezależnie od powyższego wyjaśnienia, naczelna komenda Legii Akademickiej zarządza przeprowadzenie szczegółowych dochodzeń.

Rząd japoński zapłaci odszkodowanie

za zatopione okręty amerykańskie i angielskie

Rząd japoński wypłaci wkrótce Stanom Zjednoczonym odszkodowanie w związku z bombardowaniem i zatopieniem przez samoloty japońskie kanonierki St. Zjednoczonych „Panay". Władze japońskie oczekują jedynie na dokładne dane od Rządu amerykańskiego w celu ustalenia ogólnej sumy odszkodowania. Po otrzymaniu tych danych sprawa będzie rozpatrzona przez komitet w skład którego wejdą przedstawiciele admiralicji, ministerium finansów i japońskiego ministerium spraw zagranicznych.

Agencja Domei zaznacza, iż Rząd japoński już zapłacił odszkodowanie rządowi brytyjskiemu w związku z bombardowaniem brytyjskiego parowca „Lady Byrd".

Japonia jest niezadowolona

z odpowiedzi sowieckiej i trudno jej się dziwić

Przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, iż Japonia nie jest zadowolona z ostatniej odpowiedzi sowieckiej na protest japoński w sprawie udziału lotników sowieckich w konflikcie chińsko - japońskim po stronie chińskiej. Dotychczas krążyły uparcie pogłoski o czynnym udziale sowieckich oficerów w lotnictwie chińskim, ale dopiero w ostatnich czasach władze japońskie uzyskały nie ulegające żadnej wątpliwości dowody w tej sprawie. W razie gdyby podobne dowody znaleziono w stosunku do lotników innych krajów, Japonia — jak zaznaczył przedstawiciel MSZ, złoży odpowiedni protest. Na zapytanie, czy udział w walkach lotników sowieckich i pomoc udzielana Chinom przez Sowiety jest uważana za akt wrogi w stosunku do Japonii, przedstawiciel japońskiego M. S. Z. odpowiedział, iż Rząd japoński jeszcze nie powziął decyzji w tej sprawie.

Wiszące chodniki

W Londynie szukają miejsca dla pieszych

Na konferencji przedstawicieli zarządu miejskiego i fachowców w Londynie rozważano kwestię wprowadzenia w życie nowego projektu odciążenia ulic londyńskich przy utrzymaniu intensywnego ruchu kołowego i pieszego. Według nowego planu nad głównymi arteriami stolicy mają przebiegać „wiszące chodniki" dla ruchu pieszego, w kierunku z północy na południe i ze wschodu na zachód. Rozważany jest również projekt urządzenia sieci ulic podziemnych; wszystko to ze względu na przeładowanie ulic śródmieścia zarówno pojazdami jak i przechodniami.

Zgon gen. Michała Pakosza

Dnia 4 b. m. zmarł jeden z najwybitniejszych dowódców armii polskiej, gen. brygady Michał Pakosz.

Michał Pakosz, urodzony we Lwowie w r. 1888 od r. 1910 bierze udział w ruch niepodległościowym. Dnia 6 sierpnia 1914 wyrusza z I pułkiem piechoty Legionów i uczestniczy we wszystkich bojach tego pułku. Odznacza się w słynnej bitwie pod Kościuchnówką. W maju 1919 r. jest znów w I p. p., jako dowódca batalionu. W tym charakterze bierze udział w kampanii 1920 r. i wsławia się w licznych walkach. Po wojnie awansuje kolejno na dowódcę pułku piechoty, dowódcę piechoty dywizyjnej, dowódcę dywizji i w dniu 19 marca r. b. otrzymuje nominację na generała brygady. Posiadał liczne zaszczytne odznaczenia.

Przegląd prasy

LUDWIK KRZYWICKI.

Pisaliśmy niedawno o skromnej uroczystości ku czci wielkiego uczonego - socjologa, prof. Ludwika Krzywickiego. Doręczono mu wówczas wielką księgę: „Ludwik Krzywicki", pracę zbiorową. O tej księdze wkrótce napiszemy.

W związku ze wspomnianą uroczystością pisze tygodnik „Czarno na białym":

Hołd, złożony Ludwikowi Krzywickiemu w „kameralny" sposób przez ścisłe grono bliskich mu pracą i ideą osób, ma niewątpliwie swą głęboką wymowę, rzuca *szczególne światło* na panujące u nas stosunki. *Gdzie była oficjalna wiedza i jej luminarze,* gdzie urzędy i instytucje, patronujące nauce polskiej, gdzie ci wszyscy dygnitarze Rzeczypospolitej Polskiej, którzy z prac Krzywickiego czerpali pierwsze ABC socjologii, ekonomii społecznej, antropologii, etnografii i Bóg raczy wiedzieć ilu jeszcze dyscyplin, których Krzywicki *od sześćdziesięciu lat* (proszę sobie uprzytomnić patos tych dwóch słów!) był u nas najgorliwszym propagatorem i krzewicielem? Wiemy, już wiemy! Kiedy po najdłuższym żywocie Ludwik Krzywicki zamknie oczy na wieki, przedstawiciel takiego to ministerium *udekoruje jego trumnę* takim to „wysokim" odznaczeniem. Jest to już u nas reguła.

Gorzkie, ale słuszne uwagi. Obszernie o Krzywickim będziemy pisali w najbliższej przyszłości.

OBROŃCY KARD. INNITZERA.

Jak piszemy osobno, wiedeński kardynał Innitzer wystąpił z obroną hitleryzmu. Wywołało to, jak wiadomo, niezadowolenie Watykanu (papieża). Innitzer został wezwany do Rzymu. Istotnie, wszak postąpił wbrew znanej antyhitlerowskiej encyklice.

Ale w obronie Innitzera wystąpiła nasza polska endecja! Rzecz to niezmiernie charakterystyczna! Ta endecja, która podkreśla swój „katolicyzm", ale faktycznie coraz bardziej woli hitleryzm.

„W. Dziennik Narodowy" pisze:

Wśród niezadowolonych (z Innitzera) pierwsze miejsce zajmują ci, których w gruncie rzeczy interesy Kościoła i wiary katolickiej nic nie obchodzą. Wystarczy skonstatować, ile miejsca tej sprawie poświęca *prasa żydowska i masońska,* aby nabrać przekonania, co leży u jej podstawy. Opinia katolicka — mamy na myśli przede wszystkim tę jej część, *która nie reprezentuje „katolicyzmu politycznego"* — powitałaby z *zadowoleniem normalizację* stosunków pomiędzy Rzeszą i Kościołem. Normalizacja ta wpłynęłaby bardzo *korzystnie* na rozwój katolicyzmu w Niemczech i uchroniłaby ludność katolicką Rzeszy przed grożącymi jej ciężkimi doświadczeniami.

Bardzo znamienne wywody. Wypada z nich, że to głównie **Żydzi** są niezadowoleni z polityki kard. Innitzera. Ale ponieważ tak że **Watykan** wyraził swe niezadowolenie, więc zachodzi poważne przypuszczenie, że Watykan znalazł się w **sieci—żydowskiej...** Czy to chciał powiedzieć endecki dziennik?

W każdym razie widać, jak na dłoni, że hitlerowska polityka jest endecji milsza od watykańskiej. Brawo za szczerość! Ciekawe, że endecja już przemawia stylem czysto hitlerowskim — o „politycznym katolicyzmie"...

A KS. BOCHEŃSKI O. P. — SWOJE!

W poznańskiej klerykalnej „Kulturze" ks. Bocheński O. P. dalej broni totalistycznych koncepcyj przy pomocy zawiłych argumentów teologicznych. Broni stanowiska oenerowskiego „Prosto z Mostu", czyli politycznej, bojowej, faszystowskiej koncepcji katolicyzmu. Pisze np.:

Myślę, że stanowisko Piaseckiego jest *bardziej polskie* od stanowiska tych, którzy go zwalczają, bo za najistotniejszy składnik naszej tradycji *nie uważam wcale złotej wolności szlacheckiej* liberum veto, zrywania sejmów i *tolerowania heretyków i Żydów, ale misję bojową, tak szczytnie spełnianą na Wschodzie.* Otóż to doskonale wchodzi w koncepcję Piaseckiego — podczas, gdy u jego przeciwników jest najwyżej złem koniecznym.

Jak widać, totalistów nie brak wśród klerykałów. „Heretyków" tolerować? O nie! o nie!! Na to się nie zgodzą. W innym miejscu czytamy całą filipikę przeciw demokratycznemu prądowi w katolicyzmie:

Owej tendencji (liberalnej) przeciwstawia się inna koncepcja, bardziej *realistyczna,* która wie, że Kościół ma nie tylko duszę, ale i ciało, która nie chce pogodzić się *ani z rządami Z. N. P. nad duszą polskiego dziecka,* ani panowaniem „Wiadomości Literackich" nad polską elitą, która także nie jest skłonna dawać *swobodę ruchów Nowakom (!),* ani przemawiać do nich tylko w duchu pobłażliwości, ale uważa, że tolerowanie tego wszystkiego jest *grzechem i hańbą.*

Zbyt to prymitywne, księże dobrodzieju! Któż to chce dać „swobodę ruchów Nowakom"? Zresztą o zabójcy ks. Streicha mówią, że był „narodowcem". Utożsamiać demokrację z mordowaniem księży?

A fe! księże - polemisto! Zbyt prymitywne to chwyty! Dla „maluczkich"!...

K. CZ.

Dokąd Ameryka wywozi broń

Według ogłoszonych danych o wywozie broni ze St. Zjednoczonych w m. marcu r. b. do Rosji Sowieckiej wywieziono za 1,1 milion dolarów, do Kanady za 1,2 miln., do Japonii za 894 tys. i do Chin za 180 tys. dolarów.

Japonia zignoruje noty Anglii i Ameryki

W kołach zbliżonych do Rządu japońskiego twierdzą, iż Rząd japoński nie odpowie na ostatnie noty W. Brytanii i Ameryki, dotyczące budowy okrętów wojennych, których tonaż przekracza granice zakreślone w traktacie londyńskim. Rząd japoński uważa iż odpowiedź na te noty nie jest konieczna.

Odebrany debit

PAT. donosi:

Ministerium spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy m. in.:

Czasopismu „Ochotnik Wolności" — wydawanemu w języku polskim w Barcelonie.

Broszurze „Za naszą wolność i naszą" Leona Markiewicza — wydanej w języku polskim w Paryżu.

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPAŃSKIE.

W myśl wezwania pracowników drukarni Wierzbicki i S-ka — pracownicy drukarni „Robotnik" składają Zł. 27.75 gr., wzywając kolegów z drukarni Państwowej, „Kuriera Polskiego", „Naszej Drukarni" do złożenia odpowiedniej sumy na powyższy cel.

T. K. C. Zł. 3.

Zebrane wśród pielęgniarek Zł. 35.20.

C. I. Zł. 5.

Od pracowników Związku Włókienniczego w Warszawie Zł. 10 20 gr.

Położenie międzynarodowe

Bez „defetyzmu", ale poważnie...

Chciałbym zwrócić uwagę na parę rzeczy, które wymykają się jakgdyby poza świadomość części naszej prasy i nawet pewnych kół urzędowych. Chodzi mi o sytuację wzajemną Polski i Francji.

Pomijam **sprawy** stosunkowo drugorzędne, **polemiki prasowe,** pomijam **inwektywy,** którymi obrzuca **premiera** Rządu francuskiego **takie „ABC."** Leona Bluma — **te inwektywy nie do**tkną. **Pomijam poglądy i kon**cepcje **różnych grupek nieodpowiedzialnych w społeczeństwie** polskim („**Polityka**", „**Nasza Przyszłość" i t. p.**); **te grupki** „**reprezentują" własny zielony stolik, nic ponadto, i** dlatego **właśnie poczucie odpowiedzialności jest im obce. Wyrastają wszakże na „horyzoncie" świa**towym **możliwości nowe; gdyby zaistniały one naprawdę,** — **powstałyby wtedy i dla Polski nowe trudności ogromne.**

*

Aneksja Austrii przez „Trzecią" Rzeszę zmieniła gruntownie układ sił na kontynencie europejskim. **Powstało wielkie mocarstwo, zaczynające się faktycznie w „wolnym" mieście Gdańsku, sięgające granic Italii, żeglujące pod hasłem:**

„jeden wódz, jeden naród;
jedna Rzesza".

To hasło szturmuje dzisiaj przede wszystkim Czechosłowację. Nie ulega kwestii, że Henlein spotkał się z oporem w jednym tylko środowisku Niemców czechosłowackich — **w środowisku socjalnej demokracji.** Wyobraźmy sobie, że **Czechosłowacja** przeobrazi się istotnie **w rodzaj państwa federacyjnego;** jej sojusznicza wartość militarna z francuskiego punktu **widzenia** zredukowana będzie do minimum. Nastąpi, oczywiście, wzrost tych prądów, **które** we Francji istnieją, prądów, **nawołujących do wycofania się z** Europy **środkowej i wschodniej.**

Trzeba pamiętać, że Francja **znała** na przestrzeni swoich dziejów **dwa odmienne kierunki** rozwojowe:

jeden — wielka, chwilami decydująca, rola na kontynencie europejskim;

drugi — określany lapidarnie formułą: „**granice Francji kończą się nad Renem**"; skierowanie całej energii **na południe,** ku Morzu Śródziemnemu, ku imperium kolonialnemu.

„**Żelazny kanclerz**" Niemiec Zjednoczonych von Bismarck popierał intensywnie ów prąd drugi; ułatwiał, jak mógł, dążenia kolonialne Trzeciej Republiki, byle zachować dla Berlina i... dla siebie rolę kierownika kontynentu.

A jeszcze dawniej... Wtedy, gdy po wyjeździe z Polski króla Stanisława Leszczyńskiego, minister spraw zagranicznych króla Francji Ludwika XV, oświadczył ambasadorowi polskiemu w Paryżu:

„Francja odchodzi" (La France s'en va),

Francja odchodzi ze „sfery zainteresowań" w Europie środkowej i wschodniej...

*

Polityka francuska od czasów **pierwszego** ministerium **Delcassé'ego na wiele, wiele lat przed wojną światową aż do aktualnego ministerium Paul-Boncoure'a kroczyła owa pierwszą** drogą. **Duży** odłam francuskiej **opinii prawicowej** chce z tej drogi zrezygnować. Jaki byłby — w przybliżeniu — przebieg zdarzeń gdyby ta część opinii odniosła sukces? Proszę bardzo (według własnych przypuszczeń przedstawicieli francuskich ugrupowań prawicowych):

1) porozumienie z Italią co do Hiszpanii;

2) jakiś rodzaj „**Paktu Czterech**" dla **Europy Zachodniej** (Paryż, Londyn, Berlin, Rzym);

3) **obojętność** (przy **zachowaniu pozorów**) dla spraw Europy środkowej i wschodniej.

Spełniłoby się marzenie ideologa „Trzeciej" Rzeszy, p. Rosenberga:

„Wolne ręce na Wschodzie".

Walczy energicznie z koncepcjami tego typu lewica francuska, — ta sama, którą część naszej prasy przedstawia opinii polskiej, jako uosobienie „anarchii", „chaosu", „wpływów żydo-komun" i t. p. zachęca do tych koncepcyj prawicę francuską odłam konserwatystów angielskich wierny tradycjom **egoizmu** polityki brytyjskiej.

*

Czy leży w interesie Polski zwycięstwo we Francji prądów owej kategorii **drugiej?** Oczywiście — nie. Czy leży ich zwycięstwo ewentualne w interesie świata, w interesie pokoju, w interesie samej Francji? Nie wątpię, że **nie leży.** Ta część **prawicy francuskiej,** która gotowa byłaby przyjąć formułę:

„obrona Francji kończy się nad Renem",

reprezentuje nic innego, tylko **defetyzm francuski.**

Pozostaje wszakże pytanie:

po kiego licha część prasy polskiej wspiera pośrednio owe prądy i nastroje?

Jak to można zrozumieć? Jak to można wytłómaczyć? Jak to można usprawiedliwić?

Dziecko pojmuje, że każdy krok naprzód legionistów włoskich w Hiszpanii — to **uderzenie we Francję.**

A u nas... dzienniki „narodowe" i „katolickie" pieją z zachwytu...

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

P. Goebbels ma głos

W niektórych miasteczkach CZECHOSŁOWACJI młodzież hitlerowska z pod znaku p. Henleina pozwoliła sobie na wywieszanie sztandarów „Trzeciej" Rzeszy na urzędach gminnych i gmachach publicznych, której to czynności towarzyszyły hałaśliwe demonstracje na cześć p. Adolfa Hitlera...

A w POLSCE, w nadgranicznym pomorskim miasteczku — Chojnicach, jakaś tajemnicza, „dynamiczna" ręka ozdobiła w nocy mury ratusza napisami: „Heil Hitler" i znakami swastyki. W tychże Chojnicach radni niemieccy przedstawili się niedawno kategorycznie wnioskowi zarządu miejskiego co do przemianowania jednej z ulic w sposób upamiętniający objęcie Pomorza przez Polskę...

...W przemówieniu, wygłoszonym w hali wiedeńskiego dworca północnego, p. Goebbels nie zawahał się oświadczyć, że „genius Fuhrera PODEPTAŁ TRAKTAT WERSALSKI — i to tak skutecznie, iż nie wiadomo, kto wygrał wojnę światową, a kto ją przegrał"... P. Goebbels. jak sądzimy, pośpieszył się nieco ze swym twierdzeniem, uprzedzając wypadki. Traktat wersalski nie został jeszcze podeptany całkowicie. deptanie — że tak powiemy — jest dopiero w toku. Na różnych frontach i w różnych kierunkach. Akcja „deptania" bierze kurs zarówno na południe, jak na wschód. To są pierwsze punkty „programu". Drogo zapłaci ten, kto na oczywistość zamyka oczy.

Bd.

Czy Schuschnigg dostał obłędu?

Francuski dziennik „Paris Soir" otrzymał od swego korespondenta wiedeńskiego depeszę następującej treści:

W Wiedniu krążyła uporczywa pogłoska, że b. kanclerz Schuschnigg dostał obłędu i że zamknięto go w domu dla obłąkanych w Steinhofie. w odległości kilku kilometrów od Wiednia.

U źródła dobrze zazwyczaj poinformowanego — donosi korespondent — dowiedzieliśmy się kilku szczegółów, potwierdzających ową pogłoskę. Schuschnigg miał się do tego stopnia przejąć aneksją Austrii, że zapadł w stan prostracji zupełnej, z nikim nie mówił, godzinami trwał w postawie nieruchomej.

Gdy hitlerowcy postanowili oddać go pod sąd za „naruszenie" konstytucji i postawić przed Trybunałem w Lipsku, Schuschnigga wsadzono do auta celem odwiezienia do Niemiec. Otóż na widok flag hitlerowskich i manifestacji na cześć nowych władców, nerwy Schuschnigga do reszty odmówiły posłuszeństwa i stracił on zmysły.

Zamiast do Lipska, odwieziono go tedy do Steinhofu. Dostęp do domu obłąkanych jest zamknięty przez żandarmów i szturmowców hitlerowskich. Nie jest to straż, która zwykło się otaczać takie domy — zaznacza korespondent — zwłaszcza, że wśród tych żandarmów i szturmowców znaleziono tych samych, co strzegli Schuschnigga w Belwederze; właśnie z tego faktu, że wszystkie drogi do Steinhofu są obsadzone przez żandarmów i że władze odmawiają wyjaśnień, dlaczego tak niezwykłą strażą otoczono dom dla obłąkanych, wnioskuje się, że musi tam przebywać Schuschnigg.

Kwiecień — to miesiąc propagandy

„Robotnika", „Naprzodu", „Gazety Robotniczej", „Łodzianina", „Robotnika Poznańsko-Pomorskiego", „Robotnika Radomia, Kielc i Skarżyska", „Robotnika Piotrkowskiego", „Robotnika Białostockiego".

Kardynał Innitzer

Jak wiadomo, Watykan uchylił się od odpowiedzialności za pismo biskupów austriackich, wzywające do głosowania na Hitlera w dn. 10 b. m., i tym samym niedwuznacznie potępił kardynała Innitzera.

Innitzera wezwano do papieża, przed którym ma usprawiedliwić swe postępowanie.

Warto przy tej sposobności przypomnieć niezwykłą „ewolucję", jaką przeszedł w czasie bardzo krótkim ten najwyższy dostojnik Kościoła w Austrii.

Pamiętamy jeszcze wszyscy — jak Innitzer w dniach powstania lutowego błogosławił armaty dollfussowskie, bombardujące domy robotnicze. Był on przez cały czas rządów faszyzmu klerykalnego moralną podporą „reżimu" i był uważany za jego ostoję. Do tego stopnia Innitzer uchodził za duchowego przewódcę faszyzmu austriackiego, że gdy Schuschnigg ogłosił swój chybiony plebiscyt, Innitzer w specjalnym orędziu wzywał w serdecznych słowach do głosowania na Schuschnigga.

Aż tu nagle Hitler wkracza do Austrii, a jednym z pierwszych składa mu wizytę kardynał Innitzer, pasując go na pomazańca bożego i wyrażając radość z powodu zjednoczenia się narodu niemieckiego. Kilka dni temu był przeciw zjednoczeniu i popierał Schuschnigga.

Ta raptowna zmiana „orientacji", rażąca zwłaszcza wobec naprężonych stosunków między kościołem a hitleryzmem, wywołała przypuszczenie, że Innitzer działa w porozumieniu z Watykanem, który nie odzywał się i w ten sposób jakby potwierdzał słuszność tych przypuszczeń. Wymieniano nawet pośrednika, który miał prowadzić rokowania między papieżem a Hitlerem.

Ale oto ukazało się wezwanie biskupów austriackich. Z takim samym ciepłem, z jakim nawoływano przed niewielu dniami do głosowania na Schuschnigga, teraz wzywano do głosowania na Hitlera. Ale samo wezwanie, po zachowaniu się Innitzera, nikogoby już nie zdziwiło. Zdumienie wywołały różne zwroty w wezwaniu A więc o opatrzności bożej, której wyrazem ma być „anschluss", o ratowaniu przed bolszewizmem, który jakoby zagrażał Austrii (pod rządami Schuschnigga!). Jest też powoływanie się na „zew krwi". A właśnie książkę Rosenberga pod tytułem „Zew Krwi" kościół umieścił na indeksie", sam zaś kardynał Innitzer przed zagarnięciem Austrii zwalczał antysemityzm rasowy, zwalczał czynnie— **zakładając instytut misyjny dla żydów pod kierownictwem chrzczonego żyda!**

Za to przecież hitlerowcy powinni go wsadzić do obozu koncentracyjnego!

To wezwanie skłoniło Watykan do odżegnania się od Innitzera. Z oświadczenia Watykanu, w którym nie ma ani słowa o „anscdussie", wynikałoby, że Watykan przyjmuje ten „anschluss" jako fakt dokonany. I dlatego Watykan nie odzywał się, póki Innitzer, acz w sposób niezbyt taktowny, przyjmował nowego władcę Austrii. Ale z chwilą, gdy Innitzer swoje uwielbienie dla nowego pana przeniósł na hitleryzm, na ruch hitlerowski, **z którym Watykan jest w ostrej walce,** powstała sytuacja tak drażliwa i przykra, że Watykan nie mógł dłużej milczeć. Wybuchł zatarg z Innitzerem, a jednocześnie pogłębił się spór Watykanu z hitleryzmem.

Zapowiadają wystąpienie Hitlera w sprawie oświadczenia Watykanu, które ukazało się na kilka dni przed „plebiscytem" i nie wiadomo, czy ono nie wpłynie na wynik plebiscytu w Austrii; o ile „zglajchszaltowana" opinia w ogóle wie, co się dzieje na świecie, o ile wie, że Watykan potępił wezwanie biskupów austriackich, a Innitzerowi grozi utrata purpury kardynalskiej.

B.

Po weselu

Minął szał upojenia. Skończyły się dni wielkiej przemiany, bratania się z Niemcami i zaczęto trzeźwo patrzeć na nową rzeczywistość.

U jednych, bardzo nielicznych, radość była szczera. Drugich porwał ogólny prąd. któremu nie mogli, czy nie chcieli się przeciwstawić. Wreszcie byli i tacy. którzy ze strachu okazywali radość. Albowiem „bracia", którzy w szlachetnym porywie przyszli uwolnić Niemców austriackich z pod jarzma „marksisty" Schuschnigga, nie znosili obojętnych twarzy. Obowiązkowo i bezwzględnie należało się cieszyć. Od obowiązku tego jedynie Żydzi byli zwolnieni. Im nie wolno było wywieszać chorągwi ze swastyką; im wolno było nie cieszyć się i z tej wolności Żydzi skwapliwie korzystali.

Wreszcie minęło wesele. przeszedł szał upojenia i w byłej, ongi cesarsko - królewskiej Austrii, nastał szary, a raczej brunatny, powszedni dzień.

W głowie chaos. w ustach niesmak. w ogóle kociokwik czyli katzenjammer.

I to nie tylko u przeciwników hitleryzmu, lecz także u najgorliwszych zwolenników hitleryzacji Austrii.

Niemcy zachowują się w Austrii nie jak oswobodziciele, lecz jak zdobywcy w podbitym kraju. Stosunek do Niemców austriackich trudno nazwać stosunkiem braterskim, bardziej bliskim prawdy byłoby określenie — STOSUNEK KOLONIALNY. Austriacy są uważani za ludzi drugiej klasy, których należy dopiero wychowywać, jak pruski feldfebel wychowywał rekrutów na... ludzi. ucząc ich sztuki chodzenia, mówienia, witania się i t. p. Nawet hitlerowiec austriacki uważany jest za coś mniej wartościowego od hitlerowca pruskiego. Nie tak wyobrażali sobie hitlerowcy austriaccy Anschluss!

Nie Leopold i Tavs rządzą w Austrii, lecz Bürckel, Keppler. Himmler i Heyderich. Nie rządzi rząd austriacki. lecz wyłącznie i jedynie Berlin.

MÓWIĄ. ŻE SEYS-INQUART JUŻ KILKA RAZY PODAWAŁ SIĘ DO DYMISJI. A W IRYTACJI MIAŁ WYGADAĆ SIĘ, ŻE ON WCALE NIE WZYWAŁ POMOCY REICHSWEHRY, ZAPRZECZENIE, KTÓRE MOŻE GO DROGO KOSZTOWAĆ. GDYBY OKAZAŁO SIĘ PRAWDZIWE. Jest to bardzo prawdopodobne. zwłaszcza. że zaszły już wypadki aresztowań wśród hitlerowców austriackich. jak np. Flohr. człowiek bliski Seys-Inquarta. Dymisjonuje się austriackich generałów. czyści się korpus oficerski, pakuje się austriackich żołnierzy w niemieckie uniformy, wiedeńską policję, która tak haniebnie zdradziła Austrię. używa się tylko na peryferiach miasta, gdy w śródmieściu porządku pilnują policjanci sprowadzeni z Niemiec. Przenosi się urzędników z Niemiec do Austrii i z Austrii do Niemiec. a ponad to pozbawianie Austrii złota i dewizów, plądrowanie i wywożenie wszystkich pełnowartościowych wyrobów. burzenie wszelkich tradycyj. do których Austriacy byli i są przywiązani — wszystko to sprawia. że Austriacy. nie wyłączając hitlerowców austriackich, budzą się z oszołomienia i zaczynają sobie zdawać sprawę ze swej sytuacji która wcale nie jest godna zazdrości.

X. Y. Z.

Tow. dr. Drobner wniósł kasację oraz prośbę o zwolnienie z więzienia

Skazany na 3 lata więzienia dr. B. Drobner zapowiedział przez swoich obrońców skargę kasacyjną.

Jednocześnie tow. Drobnera wniósł podanie o zwolnienie go z więzienia, gdyż odpadły już przyczyny przytrzymywania go w areszcie śledczym. Stan zdrowia tow. Drobnera uległ znacznemu pogorszeniu i wymaga opiekuńczej kuracji.

MAŁY FELIETON

Jaką będziemy mieli pogodę?

Do wszystkich trosk trapiących biednego człowieka w tych ohydnych czasach pogardy i cynizmu przyłączyła się jeszcze pogoda.

Na kalendarzu jest kwiecień, na afiszu teatralnym „Noc listopadowa", a w powietrzu jest luty. Czy nie można oszaleć?

A było już tak pięknie w drugiej połowie marca! Drzewa puściły pąki, ludzie pozastawiali po lombardach futra i płaszcze zimowe. a uzyskane pieniądze także puścili nie wiadomo na co, a teraz chodzą i szczękają własnymi lub wprawionymi zębami, jak gdyby od tego było im cieplej. Znaleźli się nawet tacy, którzy. opierając się na szeregu precedensów, przekonani byli. że po zimie obowiązkowo musi nastąpić lato, więc pośpieszyli się i powynajmowali letnie mieszkania, a nawet zadatkowali je.

W przekonaniu. że to już nadeszła wiosna, pora wędrówek, całe Niemcy przesunęły się na południe. Niemcom od tego cieplej się nie zrobiło, oziębiło się natomiast w Austrii. a i przez inne kraje przeszedł zimny dreszcz.

U nas ludzie. którzy chętnie upraszczają sobie różne zjawiska, tłumaczą zimno otwarciem granicy litewskiej: że jakoby stamtąd idzie lodowaty powiew. Jest to oczywista nieprawda. Z Litwy wieją do nas ciepłe. łagodne zefirki i takie same podmuchy idą z Polski do Litwy.

Byłoby ze wszech miar pożądane. ażeby sprawę pogody nareszcie uporządkowano. Mamy teraz w Europie tyle silnych. autorytatywnych rządów. dla których nie ma zbyt trudnych. ani też niewykonalnych zadań, więc one winny zająć się zglajchszaltowaniem pogody. Nie może wiecznie trwać taki stan rzeczy, żeby obywatel nie wiedział. co go jutro czeka. Kiedy doszło się już do takiej doskonałości, że nie tylko tryb życia i czyny, ale nawet myśli obywatela są regulowane przez powołane do tego czynniki. nie może pogoda wyłamywać się z ogólnego porządku i wprowadzać do życia element anarchii.

Należy raz na zawsze ustalić jakiego dnia jaka ma być pogoda. czyli należy opracować regulamin pogody. Powiedzmy od 7 do 12 kwietnia mają być słoneczne dni i słońce ma w te dni obowiązek świecić i nie wolno mu dekować się za chmurami. Nie posłucha się. nie będzie świecić — to bez żadnych ceremonij pójdzie do obozu koncentracyjnego. Za to 13-go kwietnia słońce może sobie odpocząć. bo tego dnia ma regulaminowo deszcz padać. Urządzi deszcz sabotaż. nie stawi się do pracy. ponieważ gdzieś się zalał— pośle się deszcz do obozu koncentracyjnego. To samo ze śniegiem. mrozem. rosą i wiatrami.

Śnieg np. powinien padać od 20 do 23 grudnia ze względu na piękno krajobrazu wigilijnego. ale zaraz po świętach powinien momentalnie stopnieć. by nie narażać zarządów miast na wydatki związane z uprzątaniem.

Nawet niesforny wiatr ma wiedzieć, w jakie dni ma dąć, z jaką siłą. skąd i dokąd. Obywatel nie może żyć w nieświadomości co do wiatrów. lecz powinien wiedzieć. jakie wiatry wieją i skąd. z Paryża. z Rzymu czy z Berlina.

Żądam uregulowania pogody!

ULTIMUS.

O bolszewiźmie

Jeszcze jeden nieudały „apologeta“

Jak wiadomo, dwie książki znakomitego pisarza Andrzeja Gide'a (sprawozdania z pobytu w ZSSR) zrobiły na Zachodzie duże wrażenie. W odpowiedzi Gide'owi zabrał głos pisarz niemiecki L. Feuchtwanger, który w swej rozprawce „Moskwa 1937“ usiłował bronić bolszewickiej polityki. Ale ta apologia (obrona) nie obaliła wywodów Gide'a. Feuchwanger musiał przyznać — pisaliśmy o tym obszernie — że: 1) kult Stalina jest przerażający; 2) krytyka „linii generalnej“ partii jest w Z. S. S. R. niedopuszczalna; 3) „konformizm" (jednolitość z góry podyktowana) jest niezmierny; 4) nierówność wynagrodzeń wzrasta. Ta książka została wydana w ZSSR niezawodnie z zezwolenia Stalina. Potym jednak — jak doniosła depesza przed paru dniami — książka ta została w ZSSR wycofana z obiegu — widocznie zastrzeżenia Feuchtwangera wydały się w końcu zbyt wielkie. Pozostało wobec tego niemieckie wydanie (w Amsterdamie) — aby oddziaływać na opinię zachodnią.

Tymczasem ukazała się po francusku (przed kilku tygodniami) inna próba „apologii“, inna próba krytyki wywodów Gide'a—mianowicie książka Jerzego Friedmanna p. t. „Od świętej Rosji do Z. S. S. R.“. Jest to duża praca, starająca się bronić polityki ZSSR za pomocą chwytu historycznego: przeciwstawienia nędzy i niewoli w Rosji carskiej — sowieckim zdobyczom. Właściwie metoda Friedmanna przypomina Feuchtwangera: istotnie, powiada, nie wszystko jest w porządku, ale ZSSR jeszcze nie zakończył dzieła przebudowy; pracuje w warunkach zbliżającej się wojny i t. d. Słowem, dalsza ewolucja ZSSR naprawi wszystko. To podejście do obrony jest jedynie możliwe, skoro już mamy bronić... Ma jednak zasadniczą wadę: objaśnia (przypuśćmy), dlaczego są jeszcze braki, ale nie objaśnia, dlaczego te braki (np. nadużycia dyktatury) rosną. A właśnie to ujawniło się np. w ostatnich „procesach“.

Ważne jest jedno: że nowy „apologeta“ musi potwierdzić wszystkie główne zarzuty Gide'a i zarazem Feuchtwangera. A więc:

I) **Kult Stalina** jest niezwykły, nadmierny i powszechny. Przecie wystarczyłoby jedno słowo Stalina, słynne „dowolno!“ (dość)—i ten przykry kult by się skończył!.. Dlaczego więc Stalin nie wypowiada tego słowa? naiwnie dziwi się Friedmann (str. 216). Jest to „moralny NEP.!“ objaśnia dalej. Jest to konsekwencja budowy „socjalizmu w jednym kraju“. Friedmann bezradnie cytuje Vildracque'a („Nową Rosję“), który objaśnia kult Stalina przyzwyczajeniem mużyków do — świętych „ikon“ (obrazów)...

II) **Duchowy „konformizm“.** — Friedmann przyznaje, że ten konformizm rzeczywiście istnieje. — Niestety, powiada, muszę stwierdzić, że „aż zbyt często“ uwagi Gide'a są „ścisłe“ (str. 246). A jeśli — ciągnie dalej — przejdziemy do środowisk naukowych marksistowskich, odczuwamy pewne zażenowanie: tak mało tam autokrytyki! Należałoby stworzyć w tych środowiskach atmosferę większej wolności.

III) **Nierówność.** Niestety, pisze Friedmann, ta nierówność istnieje. Istnieją uprzywilejowani. Warto rzucić okiem na plaże sowieckie, aby o tym się przekonać. Te bawiące się sfery nazywa się w Z. S. S. R., pisze autor, — „Swietski je sowieckije“. Należałoby z tym skończyć! — woła Friedmann. — Zwłaszcza, że biedy w ZSSR jest dużo. Niekwalifikowani robotnicy zarabiają po 150 rubli miesięcznie; „to nie wystarcza“ (str. 252).

I tak dalej. Krótko mówiąc: — Friedmann stara się osłabić zarzuty Gide'a, przyznając mu słuszność częściowo. Zgodziwszy się na niektóre zarzuty, odrzuca inne dowodząc, że Gide — to „moralista“, a nie socjolog; że jest „źle przygotowany“ do swej roli krytyka i t. d. A w końcu autor nie waha się puścić w ruch „argumentu“ homoseksualizmu... Gide'owi nie podobało się, że w Z. S. S. R. homoseksualiści są prześladowani. Stąd gniew Gide'a (str. 256).

Taką jest próba „apologii“ w książce Friedmanna. Jak widzimy, ta „apologia“ nie udaje się: nie tylko dlatego, że potwierdza główne zarzuty Gide'a, lecz przede wszystkim dlatego, że nie wyjaśnia ewolucji ZSSR w stronę coraz ostrzejszej dyktatury osobistej Stalina, coraz większego „konformizmu“, coraz większej nierówności. A tu właśnie jest istota rzeczy!

W książce Friedmanna nie brak ciekawych spostrzeżeń z życia Z. S. S. R., nie brak ciekawych zestawień. Ale próba „apologii“ zawodzi. Tak samo jak próba Feuchtwangera. Ostatnie procesy, terror czystki, obłąkańcze metody w ogóle obalają tę metodę obrony, która polega na dowodzeniu, że braki są przejściowe, że wszystko stopniowo idzie ku lepszemu...

K. CZAPIŃSKI.

Rewolucja 1848 roku

w zwierciadle humoru

W roku bieżącym przypada 90-lecie „wiosny ludów“, t. j. rewolucji 1848 roku, kiedy to przez niemal całą Europę przeszedł dreszcz rewolucji.

Z walk rewolucyjnych w Prusach zachowało się dużo anegdotek, z których kilka poniżej cytujemy:

GRANAT Z NAPISEM.

Podczas walk ulicznych w Berlinie rzucony przez żołnierzy granat utknął w otworze rury studziennej. Jakiś jowialny berlińczyk przyczepił do granatu plakat z napisem: „Do moich kochanych berlińczyków“.

WŁASNOŚĆ PAŃSTWOWA.

Lud berliński szczególnie prześladował urzędników pruskich. Gdy pewnego razu tłum złapał urzędnika, to chciał wywrzeć na nim zemstę. Uratował go pewien obywatel, który kredą napisał na plecach urzędnika „własność państwowa“, a obiektów państwowych rewolucja nie niszczyła.

TAJNY RADCA.

Gdy pewnego razu jakiś reakcjonista przemawiał do zebranego tłumu, przysłuchujący mu się robotnik odezwał się:

— Ma pan rację, panie tajny radco!

Efekt był niebywały.

KONFISKATY.

Denuncjantom Rząd pruski płacił po dwa talary za każdy donos, pisma zaś codziennie konfiskowano. Pewnego razu spotkało się dwuch kolporterów, którym cały towar skonfiskowno.

— Co będziemy robić — zapytał jeedn drugiego — gdy wszystkie dzienniki władze konfiskują?

— Ja mam sposób — odparł drugi. Ty sprzedawaj dziś „Kladderdatscha“ (polityczne pismo satyryczne — Przyp. Red.), a ja cię zadenuncjuję. Ja dostanę dwa talary, a ty otrzymasz pozbawienie wolności osobistej na jeden dzień. Jutro z kolei ja będę sprzedawał „Kladderdatscha“, a ty mnie zadenuncjujesz.

W ten sposób jakoś przebrniemy przez stan oblężenia.

NABOJE.

— Widziałem dziś żołnierzy wywożących z arsenału fury nabojów — powiada jeden berlińczyk do drugiego.

— Nie bój się — odpowiada na to drugi — pozostaną w Berlinie. Jeśli zwycięży lud, to my je zabierzemy, jeśli zwycięży Rząd, to nam poślе.

PANORAMA.

Na rynku stoi właściciel skrzyni z panoramą i woła:

— A teraz szanowna publika może w mojej panoramie obejrzeć niemiecką republikę. Proszę bliżej podejść i dobrze obejrzeć... Co, nic nie widać? Proszę jeszcze bliżej. Co, i teraz nic nie widzicie? Otóż to jest cały dowcip: z niemieckiej republiki nawet śladu nie pozostało.

Idea i-Kapelusze

Czytelnik, spojrzawszy na tytuł, pomyśli sobie może: co ma piernik do wiatraka i nie zainteresuje się tym co poniżej. A przecież warto, naprawdę warto. I przekona się wtedy ów sceptyk, że między ideą a kapeluszem, między ideą a zakupami w sklepie konfekcyjnym istnieje związek. Nawet bardzo ścisły i uchwytny. Posłuchajmy tylko co opowiada wiedeński korespondent „Kuriera Warszawskiego“.

Kupił sobie ów redaktor w jednym z dużych magazynów wiedeńskich kapelusz wiosenny. Cena — 42 szylingi. Nabywca poprosił, oczywiście o wydziurkowanie inicjałów: B. S. S. Niewinne trzy literki wywołały w sklepie konsternację. Sprzedawca poszeptał coś z szefem, a za chwilę powrócił z uprzejmym oświadczeniem, że kapelusz ma „mały defekcik“, wobec czego cena jego wynosi tylko... 25 szylingów. Nasz dziennikarz począł gorliwie szukać, ale go nie znalazł. Po prostu dlatego, że defektu w ogóle nie było... Dopiero — rzuciwszy okiem na wydziurkowane już litery: B. — S. S. — zrozumiał wszystko. Zrozumiał odrazu, gdzie kryje się tajemnica nagłej i niespodziewanej zniżki ceny kapelusza. S. S. (Sturm-Staffeln) — toć przecież urzędowy skrót nazwy najwierniejszej gwardii hitlerowskiej, czarnych sztafet ochronnych. Czy można się dziwić właścicielowi wiedeńskiego sklepu, że — widząc w klijencie członka tej gwardii — gotów był sprzedać mu swój kapelusz niemal za pół ceny?...

Korespondent „Kuriera Warszawskiego“ nazywa swą przygodę „charakterystyczną dla nastrojów wiedeńskich“. Istotnie, jest ona bardzo charakterystyczna, ale nie tylko dla obecnych nastrojów wiedeńskich, lecz w ogóle dla całego zespołu zjawisk, które nazywamy hitleryzmem, a nawet — faszyzmem, w znaczeniu nadrzędnym. Czy — abstrahując od frazeologicznych ozdóbek — „idea“ faszyzmu nie sprowadza się na gruncie praktycznym do tego, by jej wyznawcy, propagatorzy i t. zw. bojownicy mogli kupować — taniej, żyć — wygodniej, jadać — tłuściej, pić — obficiej?... Reszta — to teatr, inscenizacja, dekoracja zręcznie pomyślana i dymy mistyczne, produkowane przez dobrze płatny personel.

Właściciel wiedeńskiego sklepu swym kupieckim, trzeźwym rozumem dobrze utrafił w sedno. Ugłaskać, zjednać sobie mniemanego S. S.-Manna postanowił nie okrzykiem urzędowym, nie dłonią podniesioną do góry, nie wiernopoddańczą deklaracją, lecz obniżeniem ceny towaru do połowy. W obliczu rzeczywistości było to całkiem słuszne, rozsądne i celowe.

Bd.

Legenda

(Portret)

Niesie siebie samego, jak bezdenny ciężar,
sztywny, opięty, stąpa — w posąg własny stężał —
nie dostrzega zebranych — prezydialny fotel
opuszcza się ostrożnie, zmęczył się, śnił potem:
jakże ciężko jest dźwigać swą własną legendę —

kornie schylone głowy w zieleń sukna, rzędem — —

Milczy — aż wszystkie oczy, jak w ognisko, zebrał,
skupił na własnych ustach, dostojny celebrans —
unosi się nad fotel, balon w fali ruchu, —
„Panowie“ waży słowa, sam się pilnie słucha,
mówi — jeszcze — już — skończył: szmer, szept — „złotousty“ —
pokraśniał, wzdął się — pęka — Boże! fotel — pusty — — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Przygotowania ludowców

do obchodu racławickiego

W związku z obchodem zwycięstwa racławickiego, które ma się, jak wiadomo, odbyć 24 b. m. Zarząd Stronnictwa Ludowego czyni już przygotowania. Z Krakowa wyruszy pochód do Racławic, gdzie nastąpi uroczystość. Do tej pory nie wiadomo, jak się ustosunkują władze administracyjne do zamierzonego obchodu. W tych dniach spodziewany jest przyjazd do Krakowa prezesa Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego, ob. Brunona Gruszki, niedawno zwolnionego z więzienia przemyskiego po zgórą 7-mio miesięcznym pobycie. Organizacje miejscowe i powiatowe uroczyście powitają ob. Gruszkę.

I w tym roku

w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć.
Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.
W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 28 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.
Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.
Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.
Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Antonio Ruiz Vilaplana 47)

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Oto czym należy wyjaśnić sobie napływ tylu nowych członków do partii pomocniczych powstania, a przede wszystkim do „Falangi“. Albowiem nagły wzrost tej partii nie był spowodowany napływem prawdziwych zwolenników, ale ludzi jej obcych, wystraszonych i przerażonych biegiem wypadków, którzy pragnęli znaleźć tu schronienie przed niebezpieczeństwem.

Ale jeśli terror jest jednym z najpotężniejszych środków chwilowego ujarzmienia mas proletariackich, istnieje jeszcze jeden środek, który wywiera nie mniejszy wpływ, szczególnie na inne klasy społeczne. To kłamliwa, oszukańcza kampania przy pomocy oszczerstw.

Prasa została zglajchszaltowana. To jedyne źródło informacyj mieszkańców strefy faszystowskiej poddano nielitościwej cenzurze wojskowej; zmuszono pisma, aby zamieszczały wszystkie notatki i wiadomości, jakie dowództwo — poprzez swoje biuro prasowe — uważa za stosowne podawać do wiadomości publicznej. Słowem: prasa potrafiła wpoić należytą dawkę głupoty, fałszu i nienawiści.

Mimo klęsk na początku, powstanie zdołało utrzymać się w strefie przy pomocy oszustwa i kłamstwa. Począwszy od 18 lipca 1936 roku, rozgłasza się stale i ciągle, że republika już nie istnieje. Począwszy od tego dnia wszystkie pisma, wszystkie organy propagandy, nie wyłączając ambony, którą dysponują wojskowi, poświęca się codziennie jednemu i temu samemu zadaniu: przekonać ludność, że powstanie wojskowe zniweczyło mającą lada chwila wybuchnąć rewolucję komunistyczną, ze w strefie republikańskiej panuje niepokój społeczny, tyrania agentów Moskwy i że dzień w dzień popełniają tam najbardziej ohydne przestępstwa.

Wodzowie powstania nie przebierają w żadnych środkach po to, by podać wrażliwym i niedouczonym masom codzienną dawkę kłamstw, przeznaczoną do wzbudzenia nienawiści. Bezustannie opowiadają o morderstwach, którym zaprzecza rzeczywistość. Ale cóż to ich obchodzi? Upragniony skutek osiąga się. Podają dokładne opisy męczeńskiej śmierci ludzi, którzy po dziś dzień żyją, jak słynny pisarz Jacinto Bonavente, słynny doktór Gomez Ulla, biskup Valladolid, torreador Vilalalta itd. Wszystkie te stronnicze opisy, są rzecz prosta, nadziane okropnymi szczegółami o torturach i złym traktowaniu, towarzyszącym morderstwom. Na szczęście, kłamstwa te obnażają się same z całą jaskrawością.

Byłem sam obecny na mszy żałobnej po „zabójstwie“ piłkarza Ricardo Zamory, — mszy, zarządzonej przez władze. A Ricardo Zamora do dziś dnia jest... członkiem drużyny francuskiej, w której bierze udział nie jako duch, ale zupełnie osobiście.

Tak samo zarządzono mszę dla uczczenia pamięci arcybiskupa Valladolid Jego Świątobliwości Gardazgui, „zamordowanego przez czerwone bandy separatystów baskijskich“. Otóż w dwanaście dni po owej mszy wrócił szanowany kapłan do swej diecezji zdrowy i cały. Przybył w karecie wprost z... czerwonej strefy, gdzie znalazł się w chwili wybuchu powstania.

Wobec zebranych tłumów, które przybyły go powitać arcybiskup zaprzeczył wieściom o rzekomych torturach, jakie miały go spotkać wśród czerwonych. Co gorsza, podkreślił szacunek i sympatie, jakie spotkały go ze strony republikanów. Począwszy od tego dnia, koła reakcyjne nazwały arcybiskupa Valladolid „czerwonym biskupem“. Jest on obecnie pod strażą oddziału requetes, gdyż ktoś, komu brak elementarnego szacunku dla godności kapłana — postanowił „dać mu nauczkę“.

(C. d. n.).

Burzliwe obrady we francuskiej Izbie Deputowanych

PARYŻ (PAT). Wielka debata w Izbie Deputowanych nad projektem pełnomocnictw finansowych dla rządu Bluma rozpoczęła się w atmosferze, naładowanej elektrycznością.

O godz. 15.30 rozpoczęły się obrady Izby, przerywane niezwykle burzliwymi incydentami. Sprawozdawca generalny ustaw finansowych Rządu dep. radykalny Jammy - Schmidt z trudem mógł przemawiać wobec wburzonej sali. Dowodem tej podnieconej atmosfery był szereg incydentów, jakie wynikły między prawicą, która poczęła manifestować przeciwko premierowi Blumowi, wznosząc okrzyki: „a bas les Juifs" (precz z Żydami), a między partią socjalistyczną, z której ław padły okrzyki: „a bas les bretons" pod adresem przemawiającego właśnie deputowanego z Bretanii. Tego rodzaju wymiana okrzyków doprowadziła niemal do bójki między prawicą a lewicą, tak, iż przewodniczący Izby Herriot musiał na pewien czas zawiesić obrady. Po krótkiej przerwie i po wznowieniu obrad atmosfera była jeszcze tak wzburzona, iż przez kilka minut wydawało się, że znowu dojdzie do incydentów. Przewodniczący Izby zwrócił się z apelem do deputowanych, by ze względu na doniosłość zagadnienia i powagę chwili nie przerywali przemówień okrzykami, mogącymi wywołać incydenty i narażającymi na szwank godność i powagę parlamentu.

Po przerwie wstąpił na trybunę premier Blum, który zaczął mówić o godz. 4.30 o 7-ej godzinie jeszcze kontynuował swoje przemówienie.

W kuluarach parlamentu sądzą, iż obrady Izby Deputowanych przeciągną się późno w noc i że dopiero w nocy należy oczekiwać głosowania nad pełnomocnictwami dla rządu.

Mowa premiera Bluma

PARYŻ, (PAT). Premier Blum w przemówieniu, jakie wygłosił w Izbie Deputowanych w uzasadnieniu projektu ustawy o pełnomocnictwach, oświadczył na wstępie, że całokształt planu finansowego złożonego przez Rząd nie jest uważany za najlepszy środek, mogący doprowadzić do upadku Rządu, ani też jako środek zapewniający dalsze utrzymanie się Rządu przy władzy. Projekty finansowe są wynikiem sytuacji finansowej, gospodarczej i politycznej, w jakiej znajduje się Francja. „Starałem się stanąć — oświadczył premier — ponad wszelkimi teoriami. Nie starałem się zgadywać, co może się w tych projektach podobać lub nie podobać moim przeciwnikom, lub moim nieprzyjaciołom". Premier Blum stwierdził następnie, iż sytuacja skarbu francuskiego w 1938 r. nie jest lepsza, niż w r. 1937. Do końca roku bieżącego Rząd musi znaleźć 1 miliard franków na tydzień. Kraj nie może żyć w takiej sytuacji finansowej — powiedział Blum. Należy w sposób zasadniczy zreorganizować jego życie finansowe i gospodarcze. Z doświadczenia ostatnich 15-tu lat wynika — dodał mówca — że niestałość rządów we Francji jest przede wszystkim wynikiem niestałości sytuacji finansowej. Premier Blum podkreślił, że wysunął [illegible] Rządu narodowego.

Po tym wstępie politycznym mówca przystąpił do szczegółowej analizy sytuacji gospodarczej, uzasadniając konieczność nadzwyczajnego podatku od kapitału i polemizując z zarzutami, jakoby projekty finansowe Rządu w gruncie rzeczy zmierzały do wprowadzenia kontroli dewiz. MOWCA ZAZNACZYŁ, ŻE OD ZASADY 40-to GODZINNEGO TYGODNIA PRACY POCZYNIONO JAK NAJDALEJ IDĄCE USTĘPSTWA I ŻE ROBOTNICY, PRACUJĄCY W FABRYKACH PRZEMYSŁU WOJENNEGO DOBROWOLNIE ZGODZILI SIĘ POJŚĆ NA JAK NAJDALSZE OFIARY.

Po przemówieniu Bluma przewodniczący ogłosił przerwę w obradach. O godz. 21 m. 30 obrady zostały wznowione. Wobec tego, iż lista mówców nie została wyczerpana, głosowanie prawdopodobnie odbędzie się dopiero na środowym porannym posiedzeniu Izby Deputowanych.

Giełda paryska zachowuje spokój

PARYŻ, (PAT). — Francuskie sfery finansowe i gospodarcze ustosunkowały się najzupełniej negatywnie do projektów finansowych Rządu Bluma.

Charakterystyczne jest jednak, iż w przeciwieństwie do krytycznych nastrojów sfer finansowych i gospodarczych, giełda paryska [illegible] wykazuje najmniejszego zdenerwowania, ani poruszenia projektami finansowymi Rządu, godzącymi jednak poważnie w kapitał. Renty i papiery państwowe, jak również kursy akcyj utrzymują się na dotychczasowym poziomie, a nawet wykazują tendencję dość mocną. To samo stosuje się co franka.

Zbliżenie polsko-litewskie

Co mówi min. Skirpa

Z Kowna donoszą: „20-y A[illegible]zius" ogłasza wywiad swego przedstawiciela z posłem litewskim w Warszawie Skirpą.

Zapytany, jakie są jego wrażenia w Polsce, poseł oświadczył, że pierwsze jego rozmowy z min. Beckiem, jak również audiencja u Prezydenta R. P. odbyły się w szczególnie miłej atmosferze, [illegible] napawa go najlepszymi nadziejami na przyszłość. Poseł podkreślił z zadowoleniem, że natychmiast po wręczeniu listów uwierzytelniających, został przyjęty na prywatnej audiencji przez pana Prezydenta w obecności min. Becka, i że rozmowa toczyła się w duchu bardzo przyjaznym. Zapytany, jak zapatruje się na przyszłość stosunków polsko - litewskich, poseł Skirpa stwierdził, że widoki są pomyślne. (PAT).

Teatr polski na gościnie w Kownie

Dyrekcja wileńskiego teatru „Lutnia" otrzymała od Litewskiej Agencji Artystycznej w Kownie propozycję nawiązania kontaktu oraz zorganizowania w Kownie w czasie od 15 czerwca r. b. przedstawień operetki lub rewii.

W tym czasie do Polski miałby przyjechać na występy reprezentacyjny balet litewski, jak również soliści państwowej opery w Kownie. M. in. znany tenor Petrauskas. Agencja litewska uwzględnia również w swych propozycjach przyjazd do Kowna Hanki Ordonówny oraz chóru Dana.

W najbliższym czasie wyjechać ma do Kowna dyrektor teatru „Lutnia", aby omówić warunki współpracy tych imprez artystycznych.

Doniosłe narady

Minister Paul Boncour odbył we wtorek długą konferencję ze specjalnie w tym celu zawezwanymi ambasadorami i posłami Francji Z WARSZAWY, MOSKWY, PRAGI I BUKARESZTU — pp. Noelem, Coulondre, Delacroix i Thierry. Przedmiotem narad, które kilka dni temu poprzedziła konferencja p. Paul Boncour z francuskim ambasadorem w Berlinie, p. Francois Poncet, jest sdefiniowanie stanowiska Francji przed zakreśleniem dalszej linii działania wobec zmian, powstałych ostatnio w Europie.

Niezależnie od powyższego Paul Boncour przyjął Karola Roux, ambasadora Francji przy Watykanie. (ATE).

Rząd angielski konferuje z mechanikami

LONDYN, (PAT). — Minister koordynacji obrony sir Thomas Inskip odbył konferencję z przedstawicielami zw. zawodowego mechaników, reprezentującego 350 tys. wykwalifikowanych robotników. Konferencja ta miała na celu skłonienie tego związku do współpracy z rządowym programem przyśpieszenia dozbrojenia przez ułatwienie wprowadzenia dodatkowej zmiany w przemyśle zbrojeniowym, a przede wszystkim w przemyśle lotniczym.

Przedstawiciele zw. zaw. mechaników pragną uzyskać od Rządu zapewnienie, że wzamian za ich współpracę Rząd nie będzie wysyłał broni do państw, w których zw. zawodowe są zabronione.

Prezes związku oświadczył wreszcie, że związek udzieli Rządowi swej ostatecznej odpowiedzi dopiero za przeszło dwa miesiące w połowie czerwca, po przewidzianym w pierwszych dniach czerwca kongresie dorocznym zw. zawodowego mechaników, któremu zarząd związku przedstawi postulaty rządowe.

Spór o lotników sowieckich w Chinach

Agencja Domei donosi: W związku z odrzuceniem przez Moskwę protestu, japońskiego w sprawie służby lotników sowieckich w wojsku chińskim, ministerstwo Spr. Zagr. opublikowało komunikat, głoszący, że fakt stałe wzrastającej pomocy sowieckiej dla Chin w postaci dostaw broni i dostarczania lotników został definitywnie ustalony. Jeden samolot sowiecki strącono dn. 26 stycznia w pobliżu Nankinu, drugi zaś 14 marca w pobliżu m. Wuhu, przyczem ujęto pilota, który oświadczył, iż nazywa się Michał Dopnin, jest porucznikiem pułku lotniczego z Leningradu i że wraz z kilkoma towarzyszami został wysłany do Chin i przydzielony do lotnictwa.

Ponieważ obywatelom ZSRR nie wolno wyjeżdżać zagranicę, z wyjątkiem wypadków, gdy są wysyłani przez Rząd — w Tokio nie dają wiary oświadczeniom moskiewskim, jakoby lotnicy sowieccy, walczący w Chinach byli ochotnikami, za których Rząd ZSRR nie ponosi odpowiedzialności, tym bardziej, że lotnictwo wojskowe i cywilne w Sowietach znajduje się pod wyłącznym kierownictwem Rządu.

Komunikat stwierdza w konkluzji, że nie sposób zaprzeczyć, iż obywatele sowieccy walczą po stronie chińskiej w wyniku bezpośrednich instrukcji Rządu moskiewskiego.

Epilog incydentu w angielskiej Izbie Gmin

LONDYN (PAT). Incydent, jaki zdarzył się w Izbie gmin między posłem Labour Party Shinwell'em a posłem konserwatywnym komandorem Bowerem znalazł we wtorek swój epilog. Otwierając posiedzenie speaker złożył oświadczenie, podkreślające, że mając na uwadze honor i powagę Izby Gmin, uważa się za powołanego do wyrażenia swej opinii jako wskazówki na przyszłość: Obowiązkiem moim — powiedział speaker — jest zapewnienie posłom wykonywania ich obowiązków jako członków parlamentu w sposób spokojny i przyzwoity. O ile kiedykolwiek uchybiłem mym obowiązkom, to z pewnością nie było to umyślne. Incydenty w rodzaju wczorajszego zajścia na szczęście należą do rzadkich wydarzeń, ale Izba powinna zrozumieć, że incydent ten uważam za bardzo poważny. Nie chcę winić jednego posła bardziej niż drugiego, ale należy sobie zdać sprawę z tego, że incydent, jaki wydarzył się wczoraj, niezależnie od tego, kto w tym wypadku ponosi winę, obniża dobre imię Izby nie tylko w W. Brytanii, ale w oczach całego świata. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że posiadamy bezcenne dobro pod postacią demokratycznej Izby Gmin i utrzymanie godności tej Izby w czasie obrad nigdy nie było bardziej ważne niż obecnie. Specjalne okoliczności, jakie towarzyszyły wczorajszemu incydentowi uniemożliwiły mi, według mego sądu po dokładnym rozważeniu, postąpić inaczej, niż to uczyniłem. Ale nie należy z tego wyciągać wniosku, że podobne wydarzenia mogą powtórzyć się bezkarnie w przyszłości. Zastosowanie fizycznego gwałtu w Izbie Gmin przez jednego posła wobec drugiego, pozbawione jest we wszelkich okolicznościach, niezależnie od tego, jakiego rodzaju była prowokacja, wszelkiego uzasadnienia. W wypadku, o który chodzi, obaj posłowie wyrazili Izbie swe głębokie przeproszenie [illegible] obowiązanie się i mam nadzieję, że chociaż incydent nie będzie zapomniany, to jednak może być uważany obecnie za zamknięty".

Poseł Shinwell był obecny w Izbie i wysłuchał oświadczenia speakera, natomiast komandor Bower usprawiedliwił swą nieobecność chorobą.

Rokowania z b. muftim Palestyny

Z Bejrutu donoszą, że Nuri Basza Es-Said, dawny premier Iraku, złożył wizytę u byłego muftiego Palestyny, Hadż Amina El-Hasciui, przebywającego na wygnaniu w Libanie i w dłuższej rozmowie przedstawił [illegible] niebezpieczeństwa, jakimi może grozić dalsze podtrzymywanie akcji rewolucyjnej, które może spowodować gwałtowne represje ze strony Anglii, a w ich wyniku nie tylko polityczną ale i gospodarczą ruinę Arabów palestyńskich. Podobno mufti odpowiedział, iż nie miałby nic przeciwko nawiązaniu rokowań z Rządem brytyjskim, ale pod warunkiem, że Nuri Basza otrzyma dla niego od władz angielskich zezwolenie na powrót do Jerozolimy i stworzenie na nowo Najwyższego Komitetu Arabskiego. (ATE).

Wewnętrzna pożyczka Rzeszy Niemieckiej

BERLIN (PAT). Nowozapisana pożyczka jednego miliarda marek podnosi liczbę konsolidacyjnych pożyczek wewnętrznych, rozpisanych od 1933 r. w Niemczech do sumy ok. 10 miliardów. Zauważyć należy, iż całość wewnętrznego zadłużenia Rzeszy obliczana jest na 65 miliardów Rm. Emitowanie ostatniej pożyczki jest tym bardziej charakterystyczne, iż nastąpiło po blisko 3-miesięcznej przerwie w rozpisywaniu wewnętrznych pożyczek. Ostatnia bowiem pożyczka wewnętrzna rozpisana była w grudniu ub. roku i, jak przypuszczano, następna stanowić miała zamknięcie tego systemu konsolidacji długów wewnętrznych.

W Niemczech przypuszczają, że udział kapitałów Austrii w pożyczce nie będzie wielki. Przypisują to przede wszystkim ciasnocie kapitału, a po drugie niskiej w stosunku do papierów austriackich stopie oprocentowania. Dodatnio natomiast wpłynąć może ostatnie przemówienie min. Funka, w którym zapowiedział on konwersję, dotyczącą walorów austriackich.

Apelacja Nowaka

Adwokat dr. Nowosielski, obrońca Nowaka, skazanego na karę śmierci za morderstwo na osobie ks. Strelcha w Luboniu, wniósł apelację przeciw temu wyrokowi, w której domaga się uznania skazanego za działającego w stanie silnego podniecenia i uwolnienie go z pod odpowiedzialności. W uzasadnieniu apelacji, obejmującej przeszło 20 stron pisma maszynowego, obrońca opiera się na tym, że nawet prowadzone w szybkim tempie badanie psychiatryczne biegłych lekarzy wykazały, że Nowak jest psychopatą. Obrońca podkreśla dalej, że Nowak nie był członkiem żadnej partii wywrotowej a w końcu domaga się przekazania Nowaka do dalszego badania do Tworek oraz przekazania sprawy sądowi w innej części państwa, ze względu na wzburzenie wśród społeczeństwa miejscowego.

Jeszcze jeden proces z powodu ekspedycji Papanina

W sądzie okręgowym w Leningradzie rozpoczyna się wielki proces sądowy niepozbawiony pierwiastków politycznych. Jeden z uczestników ekspedycji na biegun Północny radiotelegrafista Krenkiel, delegat do Rady Najwyższej, oświadczył w jednym z artykułów, że ekspedycja była zaopatrzona w latarnie pochodzące z leningradzkiej fabryki „Lenszlamptrest". Na ławie oskarżonych zasiądzie dyrektor zakładów Krasin, dyrektor techniczny Finkielsztein, kierownik działu technicznej Zandarow i naczelnik wydziału technicznego Kapłański. Zarzuca się im, że nie wyprodukowali specjalnych latarni o lepszej jakości.

Należy przypuszczać, że zażalenia Papanina i jego towarzyszy na złe zaopatrzenie ekspedycji spowodują niewątpliwie liczne represje i niejedną sprawę sądową.

Zmiany w Z.S.R.R.

MOSKWA, (PAT). — Prezydium Najwyższej Rady ZSRR zwolniło z urzędu posła sowieckiego w Bułgarii Raskolnikowa, oraz udzieliło dymisji dotychczasowemu komisarzowi ludowemu Komunikacji Bakulinowi i mianowało zastępcę obecnego komisarza ludowego ciężkiego przemysłu Kaganowicza równocześnie komisarzem ludowym Komunikacji.

Kard. Innitzer w Rzymie

Kardynał Innitzer przybył o godzinie 19-ej do Rzymu i niezwłocznie udał się do Watykanu, gdzie został przyjęty przez kardynała Pacellego.

W środę kardynał Innitzer będzie przyjęty na audiencji przez papieża.

Opowieści drutów telegraficznych

5 TURYSTÓW ZAGINIONYCH

Donoszą ze Sztokholmu o zaginięciu 5 turystów wysokogórskich w skandynawskim masywie górskim. Na ratunek wysłano samolot wiatrakowy oraz kilka patroli ratunkowych i oddział wojskowy. Dotychczas nie zdołano napotkać na ślady zaginionych turystów.

RUMUŃSKI MINISTER ZDROWIA

Król Rumunii Karol II mianował gen. dr. Nae Marinescu ministrem zdrowia publicznego. Gen. dr. Marinescu zajmował dotychczas stanowisko sekretarza generalnego w ministerstwie zdrowia.

WŁADZE BANKU ANGIELSKIEGO

Montagu Norman wybrany został ponownie gubernatorem Banku Angielskiego, a Basil Catterns — wicegubernatorem.

MORDERSTWO Z NĘDZY

W wsi Moreni pod Ploesti (Rumunia) robotnik nazwiskiem Szwec zamordował siekierą troje swych dzieci, w wieku od 6 do 12 lat oraz ciężko poranił żonę. Powodem tragedii była nędza, jaką cierpiała rodzina Szweca, wskutek jego niedostatecznych zarobków.

Wielka afera przemytu złota w Rumunii

Afera przemytu złota stała się sensacją dnia w Bukareszcie. Prasa donosi, że wartość złota wywiezionego nielegalnie z Rumunii przekracza 200 milionów lei. Afera rozszerza się coraz bardziej. Poza b. ministrem Xeni i ministrem pełnomocnym Buzduganem, zamieszane są w nią — jak piszą dzienniki — różne osobistości ze świata politycznego, finansowego oraz niektóre przedsiębiorstwa handlowe.

Z tajemnic wędrówek ludów

Kto zamieszkiwał teren dzisiejszej Autrii przed tysiącami lat

Przed przybyciem do krajow naddunajskich legionów rzymskich, które dokonywały systematycznego podboju tych terenow, na terytorium dzisiejszej Austrii żyły plemiona pochodzenia celtyckiego ,a więc należące do rodziny indogermańskiej, tej samej co i Germanowie. Osiadali oni w okolicach dzisiejszej Górnej Austrii, której gleba żyzna, loessowa, doskonale nadawała się pod uprawę roli i dla hodowli bydła.

Skupiwszy się w większych osiedlach, mieszkańcy tego kraju poczęli szukać innych środków utrzymania. Posunęli się w kierunku południowym i w dzisiejszej Styrii natrafili na bogate pokłady minerałów, przede wszystkim soli; w tej okolicy znajdują się najstarsze w Austrii kopalnie soli, pochodzące z t. zw. okresu halsztackiego. W Dürnberg oraz nad jeziorem Halsztackim znaleziono doskonale zachowane kopalnie soli, stare szyby i sztolnie, masę narzędzi, naczyń i przyrządów górniczych, odkryto też kilka korytarzy podziemnych, znajdujących się na głębokości od 50 do 300 metrów, co wskazuje na to, że technika kopalniana w Styrii stała już bardzo wysoko w okresie wczesnohistorycznym; w 1846 roku odkryto też obszerne kurhany, w których znaleziono urny, naczynia, broń i ozdoby z bronzu. Jak stwierdzono na podstawie dalszych badań, mieszkańcy Austrii przedhistorycznej palili zwłoki, podobnie jak i inne narody w tym okresie; jest jednak rzeczą charakterystyczną, że spalano tylko zwłoki mężczyzn. Kobiety prawdopodobnie grzebano w ziemi.

W Austrii Górnej odkryto szereg grodzisk przedhistorycznych, jak np. w miejscowościach Oberleiseberg, Braunsberg. Stwierdzono, że grodziszcza warowne budowano z pni drzewnych, otaczając je mocną palisadą i wałem ochronnym. Wykopaliska te pochodzą z ostatniego okresu bytowania Celtów na terytorium dzisiejszej Austrii, a więc mniej więcej z V wieku przed Chrystusem. Od tej chwili systematyczny napór plemion germańskich z północy i przenikanie kultury rzymskiej z południa przyczynia się do stopniowego upadku państwa, które rozciągało się na terenach dzisiejszych górnej Austrii, Styrii i Czech.

Szczepy celtyckie w dawnej Austrii dzieliły się na kilka grup, z których najważniejszą rolę odegrali Bojerowie, mający swą siedzibę w Czechach. Od tego plemienia pochodzi też dzisiejsza niemiecka nazwa Czech — „Böhmen", lub łacińska „Bolohaemum". Szereg miejscowości, leżących w Styrii nosi nazwy wywodzące się rzekomo od szczepów i plemion, zamieszkujących te okolice. I tak np. miejscowość Umlautenberg am Kamp pochodzi rzekomo od nazwy szczepu Kamboi. W górnej Karyntii mieszkali Tauryskowie, których główna osada Teurnia leżała w pobliżu miejscowości Spittal. Tauryskowie mieli podobno odkryć złoża złota w górach Tauern.

Plemiona celtyckie wschodnio alpejskie zjednoczyły się w epoce 200—100 r. przed Chr. w państwo, nazwane przez Rzymian Noricum, leżące w okolicach dolnego biegu Innu. Państwo to przetrwało do II wieku po Chr., a potem się rozpadło, ulegając naporowi plemion Veneto-Illiryjskich, z którymi się powoli łączyło przyjmując ich obyczaje i kulturę. Plemiona ,które wyszły z tego zmieszania szczepów północno-wschodnich z południowo - zachodnimi, zaludniły powoli cały Tyrol, Illirię, Karyntię i Kras. Rozkwit tego państwa przypada na pierwsze 3 stulecia naszej ery. Celtowie opuścili dzisiejszą Austrię ok. V wieku, przenosząc się ku zachodowi, do Francji i W. Brytanii oraz na południe ku Bałkanom i Grecji.

Wiara w znachorów

i tajemniczą wiedzę różnych „cudotwórców"

Mimo, że żyjemy w wieku dwudziestym i należymy do krajów kulturalnych, wiara w tajemniczą wiedzę znachorów i skuteczność ich zabiegów leczniczych nie wygasła. Można ją znaleźć nie tylko we wsiach i małych miasteczkach, ale także i w wielkich miastach wśród warstw oświeconych.

W interesie zdrowia publicznego, władze bardzo pilnie patrzą na palce miejscowym cudotwórcom, ale walka z nimi jest o tyle trudna, że często sami pacjenci ukrywają ich przed odpowiedzialnością. Znachorzy operują sprytnym argumentem, że przyczyną „prześladowań" są lekarze, którzy obawiają się ich konkurencji. Znachorzy nie wahają się wmawiać w swoich naiwnych zwolenników, iż ubezpieczenia społeczne są wymysłem lekarzy, którzy chcą sobie w ten sposób zapewnić stały dopływ pacjentów.

Nowoczesna sztuka lekarska stoi obecnie już tak wysoko, że nic ma przed nią takiej tajemnicy, o której tylko znachorzy wiedzieć mogą. Wszystkie bowiem recepty znachorów i ludowe sposoby leczenia zostały już dawno najskrupulatniej zbadane. Nawet „cudowny" znachor nie posiada metody, o którejby przeciętny lekarz nie wiedział. Jeżeli z niej nie korzysta, to jedynie dlatego, że poczuwa się do odpowiedzialności za zdrowie pacjenta i nigdy nie zaryzykuje lekarstwa, co do którego nie jest całkiem pewny. Znachor natomiast nie krępuje się żadną moralną odpowiedzialnością. Jeżeli jego zabieg nie pomaga, wówczas wmawia w pacjenta, że sam sobie winien, gdyż nie wykonał ściśle jego polecenia.

Znachorzy umyślnie przy leczeniu posługują się dziwacznym ceremoniałem, każą pacjentom swoim wykonywać tajemnicze zabiegi, aby w razie nieudania się kuracji wyjść obronną ręką, zwalając winę na pacjenta. Szczegółowe badania recept znachorskich wykazały, że posługują się oni lekami, które ani pomóc, ani zaszkodzić nie mogą. Niestety bywa gorzej, gdy znachor zacznie naprawdę „leczyć". Wtedy naiwny pacjent ryzykuje nie tylko pieniądze, ale i zdrowie. Znachor bowiem, nie mając żadnego pojęcia o medycynie i działaniu chemicznym leków, nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, że truje pacjenta lub czyni jego chorobę nieuleczalną.

Tępienie znachorstwa powinno być obowiązkiem społecznym każdego uświadomionego obywatela. Powinno się oddawać w ręce władz bezpieczeństwa nie tylko znachorów zawodowych, którzy dla zysku kręcą się po wsiach i osiedlach, gdzie nie ma posterunków policyjnych, ale także i wszystkich domorosłych lekarzy i lekarki, które leczą po znajomości i z własnej ambicji.

Ten sposób leczenia jest jak najgorszy. Lekarz jest wtedy naprawdę w bardzo trudnym położeniu: bo najpierw musi usunąć zgubne skutki domowego leczenia, a potem może dopiero przystąpić do właściwej kuracji. Ileż to razy zdarza się, że robotnik zgłasza się do lekarza w ubezpieczalni z raną, leczoną domowym sposobem, której już nie można wyleczyć inną drogą, jak tylko przez operację? Ileż to razy domorosły „lekarz" składa złamaną rękę lub nogę, którą potem w szpitalu trzeba jeszcze raz łamać i składać na nowo, aby uchronić chorego „wyleczonego" przed kalectwem?

Na punkcie leczenia mamy jeszcze dość dziwne poglądy. Gdy się nam zepsuje samochód, nikomu nie przychodzi do głowy, aby się udać do wiejskiego kowala i powierzyć mu naprawę tak skomplikowanej maszyny. Nasz organizm jest maszyną stokroć bardziej skomplikowaną, a jednak wielu jeszcze ma odwagę udawać się po poradę do znachora!

Wystawa jubileuszowa

szkiców i projektów scenicznych w Teatrze Polskim

Swój 25-cio letni jubileusz obchodził Teatr Polski nader uroczyście. W ub. czwartek niemal cała warszawska elita kulturalna wzięła w nim udział, a wystawa szkiców i projektów wnętrz scenicznych urządzona w foyer teatralnym na I-szym piętrze wzbudziła poważne zainteresowanie nie tylko wśród specjalistów. Skromny ten pokaz daje jednak wystarczający pogląd na dzieje plastyki teatralnej na tej scenie, jako dokument jej istnienia, eksponaty zaś pochodzą przeważnie z Biblioteki teatralnej, tej jedynej w swoim rodzaju kolekcji, której atoli z braku miejsca nie dało się na wystawie w całości umieścić.



K. FRYCZ.

Dekoracja do „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego.



S. ŚLIWIŃSKI,

Dekoracja do „Wesela Figara" Beaumarchais.

Na wystawie widzimy jedynie małą cząstkę tych zbiorów, głównie z działu oryginalnych szkiców i projektów inscenizacji plastycznej, reprezentujących blisko 20 artystów, wśród nich zaś tak wybitnych, jak Drabik, A. Pronaszko, Śliwiński, Daszewski, Frycz, Gronowski i Węglerkowa.

Wystawione w osobnych gablotach listy i autografy znanych autorów dramatycznych oraz wybitniejszych aktorów — uzupełniają tę ciekawą wystawę, nadając jej posmak prawdziwie jubileuszowy.

Scena Teatru Polskiego była zawsze polem popisu dla wybitniejszych plastyków teatralnych, w szczególności dla nowatorów. Wyzwoliwszy się z anegdotycznej malarskości naturalistycznej, zdobywała ona krok za krokiem monumentalną prostotę architektoniczną scenicznego wnętrza, stawała się *teatrem*. Ta kardynalna prawda estetyczna, że dekoracja teatralna winna służyć scenie, a nie naodwrót — znalazła w końcu swą pełną realizację w ostatnich latach, co tak uderzyło krytykę paryską w czasie międzynarodowej „Wystawy teatralnej" w Paryżu w r. 1933, [illegible] dział polski nie tylko tra[illegible] przekonania intelektualneg[illegible] [illegible]ut Paris" — ale, co ważniejsze, wzbudził szczere i poważne zainteresowanie w kołach zawodowo na scenie lub dla sceny pracujących. „L'Intrasigeant" pisał: „Całokształt eksponatów, od Wyspiańskiego po najnowsze czasy, świadczy o tym, że Teatr Polski jest jedną z najciekawszych manifestacyj artystycznych w Europie. Wystawa ta wprowadza nas w odrębny świat sztuki, prawie zupełnie nieznany we Francji i budzi w nas pragnienie zobaczenia u nas żywego polskiego teatru; wizja tego teatru, jaką nam daje wystawa, nie może pozostawić nas obojętnymi".



A. PRONASZKO,

Dekoracja do „Dziadów" Mickiewicza.

Tę swoją odrębność w tej dziedzinie zawdzięcza inscenizacja polska przede wszystkim Wyspiańskiemu. Drabik, jako najbardziej związany z Teatrem Polskim, podjął myśl Wyspiańskiego, ale w innym wymiarze — nadając budowie scenicznego wnętrza postać monumentalną, następnie zaś pod wpływem sławnych podówczas dekoratorów i inscenizatorów rosyjskich, operując głównie dekoracyjną plamą barwną i stylizacją kształtu na scenie. Na wystawie reprezentowany jest ten świetny artysta i znawca teatru kilkudziesięcioma oryginalnymi szkicami i projektami, z których największe wrażenie wywołują projekty do „Nieboskiej Komedii" Krasińskiego i „Miłosierdzia" Rostworowskiego.

Uczeń i następca Drabika w Teatrze Polskim, Stan. Śliwiński, jeszcze bardziej związany jest z tą sceną, dla której pracuje od r. 1913-go, t. j. od chwili powstania tej kulturalnej placówki. Utalentowany ten artysta, wielce zasłużony w swej skromnej, niewyrywającej się, a poważnej działalności artystycznej — skłania się więcej ku nowoczesnym ideom plastyki teatralnej, zmierzającym do zarchitektonizowania sceny i związania scenicznego wnętrza z zasadniczą myślą przedstawienia. Z pokazanych projektów Śliwińskiego, zwracają uwagę wnętrza sceniczne do „Kaliguli" Rostworowskiego, „Snu nocy letniej" Szekspira i „Elżbiety królowej Anglii" Brucknera.

Niemniej interesujące są projekty kostiumów Z. Węgierkowej — stylizowane projekty wnętrz scenicznych Frycza („Burza" Szekspira) — dalej Daszewskiego („Klub Pickwicka" Dickensa), Gronowskiego („Wieża Babel" Słonimskiego), A. Pronaszki („Dziady" Mickiewicza i t. p.

Znawcy i miłośnicy teatru, a głównie bywalcy Teatru Polskiego — doznają niewątpliwie na tej wystawie niemało wrażeń estetycznych, które atoli w tych rysunkach i kolorowanych szkicach nie mogą stanowić pełnego ekwiwalentu świetności zrealizowanych tam przedstawień.

K. WINKLER.

Pierwsi polscy dyplomaci w Kownie



Na zdjęciu — pierwsi polscy dyplomaci w Kownie, po oficjalnej uroczystości złożenia przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego R. P. przy Rządzie litewskim Franciszka Charwata, listów uwierzytelniających na ręce Prezydenta Litwy Smetony.

Powrót



Na zdjęciu powrót t. zw. Legionu Austriackiego do stolicy Austrii z terenu Rzeszy Niemieckiej, po okupacji Austrii.

Po zawarciu umowy w przemyśle budowlanym

Niesłychane stanowisko Z.Z.Z., B.B.S. i Z.Z.P.

„Goniec" i „Wieczór Warszawski" „robią" strajk w przemyśle budowlanym w Warszawie

Związek Klasowy, walczący od szeregu lat o poprawę bytu robotniczego, wysunął się na czoło w ruchu budowlanym. W okresie ostrego kryzysu, kiedy szeregi robotnicze — wskutek dywersyjnej akcji rozbijackich związków, — zostały rozluźnione, na rynku budowlanym panowała kompletna anarchia; wśród przemysłowców wytworzył się taki stan, że nie można było z nimi zawrzeć umowy wtedy Rząd powoływał nadzwyczajne komisje rozjemcze dla regulowania płac robotniczych.

Związek Klasowy jednak znowu odegrał dominującą rolę na terenie całej Polski w sprawie ustalania płac — i wtedy nie przyszło do głowy żadnemu z rozbijackich Związków kwestionować stanowiska Związku Klasowego, który, przy pomocy nacisku robotników budowlanych, zmusił te związeczki do popierania jego wysiłków. W tym czasie — w okresie walk strajkowych — Związek Klasowy był atakowany przez prasę burżuazyjną, która w każdej akcji za robotem węszyła „robotę polityczną". W wyniku tych akcyj stosunki w przemyśle budowlanym zostały jako tako unormowane, co w rezultacie upoważniło Związek Klasowy do wystąpienia o zawarcie umowy zbiorowej, regulującej nie tylko płace, ale i warunki pracy, oraz o zagwarantowanie robotnikom praw do obrony swoich interesów.

I wreszcie w tym roku doszło do podpisania umowy zbiorowej w Warszawie pomiędzy Stowarzyszeniem Zawodowym Przemysłowców a Związkiem Klasowym. Takie załatwienie sprawy nie spodobało się dywersantom. Chociaż w tym roku robotnicy dzięki umowie uzyskują około 12% podwyżki, zaś w zeszłym roku Komisja Rozjemcza podwyższyła płace tylko o 6%, ZZZ., BBS. i ZZP. nie chcą się z tym pogodzić i wystąpiły do Min. Opieki Społecznej o nie nadawanie zawartemu układowi mocy powszechnie obowiązującej.

Nad stanowiskiem tego rodzaju Związków, które w ostatnich latach ograniczały swoją działalność do brania udziału w rozprawach Komisyj Rozjemczych i prowadzenia spraw sądowych, możnaby przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że Związki te uzurpując sobie prawo do występowania w imieniu robotników i wysuwania takich żądań, których wcale nie myślą realizować.

Mało tego, w „Gońcu" i w „Wieczorze Warszawskim" ukazują się artykuły, w których pisze się o wyczynach tych Związków, jako rzekomo o żądaniach tysięcy robotników, którzy na wezwanie tych Związków, gotowi są przystąpić do strajku.

Nie będziemy dyskutować z demagogią i uroszczeniami tych Związków i tłumaczyć się przed prasą burżuazyjną z zajętego przez Związek Klasowy stanowiska; przestrzegamy jednak, że prowokacja w tego rodzaju sprawach może doprowadzić do bardzo poważnych konfliktów, które nie przyniosą korzyści ruchowi budowlanemu.

„Gońcowi" i „Wieczorowi Warszawskiemu" radzimy nie wtrącać się do spraw robotników budowlanych.

Lampa Alladyna naszych czasów

Czy możliwe jest zbudowanie odbiornika lampowego, któryby nie pobierał prawie żadnej energii elektrycznej i nie wymagał wymiany lamp?

Jeszcze do nie dawna powitana byłaby bardzo sceptycznie przez fachowców możliwość skontruowania takiego „wiecznego" odbiornika. Lampa radiowa wymaga bowiem dla swego działania dwóch rodzajów prądu: prądu niskiego napięcia i znacznego natężenia dla żarzenia włókien lamp, oraz prądu wysokiego napięcia o małym natężeniu dla wytworzenia energii, która w końcowym rezultacie uruchomi głośnik odbiornika.

Czy można wyzwolić elektrony zawarte w metalach inną drogą, niż przez ich rozżarzenie w próżni? To oto pytanie postawił sobie młody technik, emigrant rosyjski, Zworykin, zajmujący skromne stanowisko w wielkim radiowym towarzystwie amerykańskim. Na to pytanie potrafił odpowiedzieć twierdząco. Dziś Zworykin jest naczelnym dyrektorem laboratoriów doświadczalnych największych zakładów radiotechnicznych Radio Corporation of America w Stanach Zjednoczonych.

Zaobserwował on zjawisko t. zw. emisji wtórnej elektronów. Mianowicie, elektrony padające na niektóre metale w próżni, wyzwalają zawarte tam inne elektrony, czyli elektrony wtórne. Zjawisko to posłużyło do zbudowania popularnej dziś w świecie radiotechnicznym „lampy Zworykina". Lampa ta odznacza się minimalnym zużyciem prądu na wytworzenie niemal dowolnej emisji elektronów.

Lampa Zworykina, będące jeszcze przedmiotem ścisłych badań laboratoryjnych, umożliwi, zdaje się, budowę odbiorników radiowych na zupełnie odmiennych zasadach. Ilość lamp w odbiornikach zostanie zredukowana do dwóch naturalnie systemu Zworykina. Do wytworzenia emisji elektronów potrzebna będzie znikoma ilość energii elektrycznej. Jedna z tych lamp wzmacniać będzie prądy antenowe, druga — prądy niskiej częstotliwości, kierowane do głośnika. Odbiornik taki odznaczać się będzie — poza minimalnym zużyciem energii elektrycznej — wielką prostotą konstrukcji, małymi wymiarami oraz wielką długotrwałością działania.

Zrozumiałe jest więc, iż cały świat radiotechniczny z zaciekawieniem oczekuje na ostateczny rezultat badań, przeprowadzonych wytrwale przez młodego wynalazcę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Robotnicy lekkoatleci walczą o nagrodę „Robotnika"

Lekkoatleci i kolarze robotnicy otwierają uroczyście swój sezon w przyszłą niedzielę.

Na Żoliborzu na terenie WSMu t. zw. Szklanych Domów odbędzie się start dwu biegów na przełaj: kolarskiego i pieszego o mistrzostwo wiosenne WRSKO.

Prasa robotnicza, doceniając znaczenie sportu, zwłaszcza w tak masowych i zdrowych przejawach, jak bieg na przełaj, zgłosiła liczne nagrody.

Dla najlepszego zespołu Koła młodzieży PPS. nagrodę ofiarowało pismo „Młodzi Idą".

Dla „ASowców" 5 nagród praktycznych w postaci sprzętu sportowego zgłosiła „Sztafeta Robotnicza".

Na BIEG KOLARSKI „DZIENNIK LUDOWY", specjalnie zajmujący się tą gałęzią sportu zgłosił PUCHAR KRYSZTAŁOWY i wreszcie nasze wydawnictwo ofiaruje NAGRODĘ DLA KLUBU ROBOTNICZEGO, KTÓREGO NAJWIĘKSZA ILOŚĆ ZAWODNIKÓW UKOŃCZY BIEG PIESZY.

„Robotnik" w ten sposób premiuje masowość.

Zgłoszenia do biegów kolarskiego i pieszego przyjmuje WRSKO, Czerwonego Krzyża 20.

BOKS

CHMIELEWSKI ARESZTOWANY.

Znany bokser polski Chmielewski, który niedawno przybył do Stanów Zjednoczonych, został na skutek skargi swego managera Cyganiewicza aresztowany, rzekomo za niedotrzymanie zobowiązań.

Ze strony przyjaciół Chmielewskiego czynione są wszelkie możliwe kroki w celu uzyskania zwolnienia.

Chmielewski, który nie godził się na proponowane mu warunki, zamierzał powrócić do Polski 19 b. m. na m/s „Batory".

KTO ZAKWALIFIKOWAŁ SIĘ DO FINAŁÓW BOKSERSKICH MISTRZOSTW POLSKI.

Jak już podaliśmy, w niedzielę odbyły się w Białymstoku, Poznaniu, Lwowie i Łodzi eliminacje w czterech grupach do bokserskich mistrzostw Polski, które rozegrane zostaną w Łodzi 20—24 b. m. Do finałów zakwalifikowali się zawodnicy następujący:

waga musza: Rundstein (Warsz.), Jasiński (Śląsk), Czerwiński (Poznań) i Trumlarz (Przemyśl).

waga kogucia: Górecki (Białystok), Górecki (Lwów), Kozłolek (Poznań) i Szrajter (Łódź).

waga piórkowa: Czortek (Warszawa), Augustowicz (Łódź), Janowczyk (Poznań), Chrostek (Lwów).

waga lekka: Kowalski (Warszawa), Kowalewski (Łódź), Vogt (Poznań). Zieliński (Lublin).

waga półśrednia: Jarczak (Warszawa), Fiszer (Śląsk), Jarecki (Poznań), Wierzbicki (Wołyń).

waga średnia: Ożarek (Warszawa), Pisarski (Łódź), Florysiak (Poznań). Michniewicz (Lwów).

waga półciężka: Łuka (Warszawa), Pietrzak (Łódź). Karolak (Gdynia). Szkwarkowski (Lwów).

waga ciężka: Doroba (Warszawa), Piłat (Śląsk), Białkowski (Poznań), Baranowski (Lwów).

Ogółem zatem do finałów zakwalifikowali się zawodnicy z następujących okręgów: Warszawa — 7, Poznań — 7, Lwów — 6, Łódź — 5, Śląsk — 3, Białystok, Lublin, Wołyń i Pomorze po 1.

Tytułów zdobytych w r. ub. bronić będzie 5 zawodników, a mianowicie: Rundstein (w. musza), Kozłolek (w. kogucia), Chrostek (w. piórkowa), Pisarski (w. średnia). Piłat (w. ciężka). Mistrz w. lekkiej Woźniakiewicz został wyeliminowany przez Kowalskiego, mistrz w. półśredniej Sipiński przegrał już w mistrzostwach Poznania z Jareckim, a mistrz w. półciężkiej Szymura pokonany został przez Karolaka. Brakować będzie także Rotholca, Sobkowiaka, Kolczyńskiego i Kajnara, którzy nie stanęli w ogóle do eliminacyj oraz Wesiaka, który został pokonany przez Jareckiego.

TENIS

BAWOROWSKI WRACA DO POLSKI, A METAXA DO GRECJI.

Niemieckie biuro informacyjne potwierdza w doniesieniu z Wiednia, że Baworowski definitywnie opuszcza Austrię, udając się z powrotem do Polski. Równocześnie niemieckie biuro informacyjne twierdzi, że Baworowski wystąpi w reprezentacji Polski już na meczu z Niemcami, który się odbędzie w Warszawie w dniach 23 do 25 kwietnia.

Drugi wybitny tenisista austriacki i partner Baworowskiego Metaxa opuszcza również Austrię, udając się do Grecji. Grecki związek tenisowy rozpoczął już starania, aby Metaxa mógł wystąpić w reprezentacji Grecji.

Z Górnego Śląska

Proces o nadużycia na Centralnej Targowicy w Mysłowicach

ujawnia coraz więcej kompromitujących faktów

W Katowicach toczy się w dalszym ciągu proces o nadużycia na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

W jedenastym dniu rozprawy rozpoczęto przewód od przesłuchania świadka Mieczysława Dudzińskiego, kupca z Sosnowca.

Przyznaje on, że za przejście z Targowicy w Sosnowcu do Mysłowic otrzymał od prezesa Dobrowolskiego z warszawskiego Zw. Kupców i Komisjonerów 3000 zł. łapówki, przy czym Dobrowolski powiedział mu, że pieniądze te ofiarował Kazoń. Świadkowi wiadomo, że Targowica fikcyjnie obciążyła konto Woskowicza na 120.000 zł. dla swoich manewrów, oraz, że dr. Karczewski zapewniał w związku z tym Woskowicza, iż nie potrzebuje się obawiać, bo nie będzie płacił tej sumy. Ze strony Kazonia przyrzeczano świadkowi wynagrodzenie 3000 zł. za podpisanie grzecznościowo weksli na 20.000 zł., które miały służyć na pokrycie czynszu, świadek odmówił temu jednak.

Pierwszy zarządca przymusowy Centralnej Targowicy, mjr. Hild, podaje, że w okresie swego urzędowania napotkał na wielkie trudności ze strony dr. Karczewskiego, które wyłączały owocną pracę.

Św. Józef Gujski, udziałowiec Targowicy, wpłacił jeden jedyny swój udział w gotówce. Był członkiem warszawskiego zrzeszenia. Prowadził ożywiony handel. Szykanowano go i w końcu zmuszono, by udział swój odstąpił zrzeszeniu, co też uczynił. Bonifikat z C. T. nie otrzymywał, wobec czego większe obroty robił w Warszawie. Wie, że Kazoń drogą przekupstwa werbował sobie kupców na Centralną Targowicę.

Św. Czesław Sobiaszek przyznaje, że zaraz po utworzeniu przez Kazonia spółki otrzymał za przejście na Centralną Targowicę 10 tysięcy zł., a następnie miał bonifikaty, które dosięgły łącznie sumy 37.000 zł. Na poczet bonifikat pobierał drobne kwoty, a kwitował łącznie.

Św. Henryk Piekutowski, kupiec z Sosnowca, po otrzymaniu 5000 zł. łapówki przeszedł na C. T. Otrzymywał bonifikaty, a także i odszkodowanie za zepsucie się jego wieprzków w rzeźni C. T. Otrzymywał bonifikaty a także pieniądze dla innych kupców za przejście na C. T. — i to od 3 do 10.000 zł. Tytułem bonifikat otrzymywał różne kwoty, ale nie przekraczały one jednorazowo 5 i 7000 zł. (w księgach C. T. figuruje po kilkanaście tysięcy na raz).

Św. Józef Morawski z Warszawy, major w st. sp., kurator warszawskiego zrzeszenia, miał zlikwidować wpłaty do kasy zrzeszenia z C. T., w wysokości 6% od wpędów. Dudziński był wydelegowany do kontroli wysokości wpędów, ale Centralna Targowica nie dopuściła go ze względu na toczącą się walkę zrzeszenia z C. T. Wreszcie przyjechał na miejsce do Mysłowic sam świadek i sprawę zlikwidował w ten sposób, że Centralna Tragowica zobowiązała się spłacić w wyniku orzeczenia Sądu polubownego 42 tysiące zł. Świadek dążył do zerwania umowy spółki Kazonia z miastem Mysłowice, gdyż zrzeszenie warszawskie chciało przejąć Centralną Targowicę na lepszych dla Mysłowic warunkach. Usiłowania te pozostały bez rezultatu. Na rachunkach C. T. zaważył obciążenie „lebkowym" na rzecz zrzeszenia bez porozumienia się ze zrzeszeniem, wobec czego zrzeszenie zażądało tych sum i wytoczono proces, który skończył się dla zrzeszenia warszawskiego niepomyślnie, wobec powstałego tym czasem fikcyjnego zrzeszenia śląskiego.

Kącik radiowy

DZIŚ, CZWARTEK, 7.IV.38 R.:

19.00 „Tata dzwonił" — słuchowisko Marii Morozowicz - Szczepkowskiej.

21.00 „Wiosenny rejs" — audycja muzyczno - słowna.

21.45 Szkic literacki Tadeusza Żeleńskiego -. Boya.

„DNI KOLONIALNE".

Podobnie, jak w roku ubiegłym Liga Morska i Kolonialna organizuje na terenie całej Polski „Dni Kolonialne" od dn. 7 do 13 kwietnia. Hasłem i myślą przewodnią „Dni Kolonialnych jest uzyskanie dla Polski wolnego dostępu do surowców kolonialnych, zwłaszcza w Afryce, jako geograficznie najdostępniejszej.

W związku z tym, Polskie Radio nadaje codziennie audycje okolicznościowe.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 7 kwietnia

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Poranek muz. dla gimnazjów. 11.40 Płyty. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. połudn. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą". 16.15 Soliści: Janina Hupertowa — mezzosopran, Tadeusz Lifan — wiolonczela. 16.50 Pog. akt. 17.00 O książce M. Lepeckiego p. t.: „Madagaskar". 17.15 Ork. Rydera z Łodzi. 17.50 Wiad. sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program. 18.35 Audycja dla młodz. wiejskiej. 19.00 „Tata dzwonił" — premiera słuchowiska Marii Morozowicz-Szczepkowskiej. 19.30 Polskie utwory fortep. w wyk. Wandy Kopeckiej. 19.50 Pog. akt. 20.00 Kapela Ludowa. 20.45 Dziennik i pog. 21.00 „Wiosenny rejs" — aud. muz. - słowna. 21.45 „O młodą twórczość sceniczną" — szkic literacki T. Żeleńskiego - Boya. 22.00 Koncert kameralny. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 13.50 Parę informacyj. 13.55 Program. 14.00 Utwory symf. Czajkowskiego (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Zespół Rynasa. 18.00 Soliści: Ina Rola — śpiew, Tomasz Jamerak — skrzypce. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 „Dwie pamiątki" — pog. 22.15 Siostry Boswell śpiewają (płyty). 22.30 Muz. tan. z danc. i z płyt.

PIĄTEK, dnia 8 kwietnia.

WARSZAWA I:

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. — płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. — płyty. 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. „Niemalowany król" — słuchowisko dla dzieci. 11.40 Płyty. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 Płyniemy wielką rzeką — aud. dla dzieci starszych. 16.05 Rozmowa z chorymi. 16.20 Koncert rozrywkowy. 16.50 Pog. akt. 17.00 Uczmy się mieszkać — pog. 17.15 Pieśni Schumanna. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Jazz — płyty. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Fragment sztuki Rydla „Zaczarowane Koło" (z Krakowa). 19.30 Pieśni o morzu i marynarzach. 19.50 Pog. akt. 20.00 Koncert symf. w wyk. Ork. Fil. Warsz. pod dyr. Alberta Wolffa oraz Ginette Neveu (skrzypce). W przerwie ok. godz. 21.00 Dziennik i pog. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program 14.10 Konc. popularny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 15.00 Reportaż. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Zespół Turalskiego. 18.00 Sonaty Beethovena — płyty. 18.30 Muzyka lekka — płyty. 19.30 Rec. Henryka Trzonka (altówka). 19.35 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Szkic literacki. 22.15 Muz. lekka w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.05 Ulubione melodie z dawnych lat — płyty.

Wiadomości z całej Polski

STRASZNA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI.

Na terenie Gdańska wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwojga dzieci, a to 12-letn. Jana i 14-letn Herberta Wróblów z Siedlic. Chłopcy przez nieuwagę wpadli do glinianki. W rzadkiej mazi byli zupełnie bez radni. Nim nadeszła pomoc, jeden został już wciągnięty w topiel, a drugiemu wystawała tylko głowa. Straż pożarna wydobyła najpierw młodszego, niedającego już znaku życia, a potem dopiero starszego. Obaj chłopcy przewiezieni do szpitala nie dali już znaku życia.

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI.

W podziemiach kopalni „Prezydent Mościcki" wydarzył się wstrząsający wypadek, mianowicie konwojujący lokomotywę pociągu elektrycznego 30-letni Jan Palma w pewnej chwili spadł z lokomotywy na tor i dostał się pod koła pociągu, które go przepołowiły. Na miejsce wypadku przybyła komisja śledcza urzędu górniczego.

SOŁTYS ZABITY PRZEZ SOSNĘ.

W czasie szalejącej burzy, w wiosce Słostowice, pow. piotrkowskiego, wichura wywróciła sosnę, która padając, przygniotła miejscowego sołtysa Józefa Płomińskiego, miażdżąc mu nogi i klatkę piersiową. Sołtys zmarł w parę godzin po przewiezieniu go do szpitala w Radomsku.

GROŹNY POŻAR

W Rzyżkach obok Rawy Ruskiej wybuchł groźny pożar, który strawił 11 domów mieszkalnych. Straty wynoszą 25.000 złotych.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

W Łodzi w hotelu „Savoy" przy ul. Traugutta nr. 6 popełnił zamach samobójczy przez zażycie nieznanej trucizny inż. M. Minc, on że właściciel dużego biura elektrotechnicznego, ostatnio zaś znajdujący się w dużych trudnościach finansowych i cierpiący na tym tle na rozstrój nerwowy.

W przededniu strajku pracowników E.K.D.

Ogólne Zebranie jednogłośnie oświadcza się za strajkiem

Zgodnie z naszą zapowiedzią, we wtorek o g. 17-ej odbyło się w Grodzisku nadzwyczajne ogólne zebranie pracowników Elektrycznej Kolei Dojazdowej, na którym omówione wyniki układów w sprawie postulatów pracowniczych, podejmując następującą uchwałę:

1) Ogólne zebranie przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu z odbytych konferencyj z Dyrekcją, stwierdza, że pracownicy EKD przerywając swój strajk w dniu 9 marca b. r. dali wiarę zapewnieniom czynników miarodajnych, że słuszne ich postulaty będą załatwione.

2) Ogólne zebranie stwierdza z ubolewaniem, że czynniki te nie tylko nie dotrzymały swych zapewnień, lecz nie usiłowały nawet wywrzeć odpowiedniego nacisku na Dyrekcję, podtrzymując ją w jej nieustępliwym stanowisku do postulatów pracowniczych.

W tej sytuacji ogólne zebranie oświadcza, iż nie widzi innego sposobu załatwienia długotrwałego sporu z Dyrekcją o swoje słuszne postulaty, jak tylko na drodze strajku i w tym celu upoważnia Zarząd Oddziału Związku do jego proklamowania w chwili, gdy uzna to za stosowane i oświadcza, iż na każde wezwanie Zarządu stanie solidarnie do akcji.

Uchwała powyższa, którą podajemy w całości nie budzi najmniejszej wątpliwości, że pracownicy gotowi są chwycić się ostatecznego środka walki, jakim jest strajk, o ile Dyrekcja nie zmieni dotychczasowego stanowiska. Czas najwyższy, ażeby powołane do tego odpowiednie czynniki zajęły się wreszcie losem pracowników Kolejki Dojazdowej i uregulowały słuszne ich postulaty.

BEZPŁATNE KSIĄŻKI dla naszych prenumeratorów!

Wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy **do dnia 10 kwietnia 1938 r.** przekażą lub wpłacą bezpośred-nio w administracji należność za prenumeratę z góry, otrzymają **bezpłatnie**

1) przy opłacie za II kwartał w kwocie zł. 7.50 książkę wartości zł. 1.

2) za II i III kwartał w kwocie zł. 15 książkę wartości zł. 2.

3) za II, III i IV kwartał zł. 22.50 książki wartości zł. 3.

Książki otrzymają również **NOWI PRENUMERATORZY**, zgłoszeni w tym terminie i stosujący się do powyższych warunków.

Administracja.

KRONIKA KRAKOWSKA

Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę, 10 kwietnia 1938, o god. 10 przed południem w Domu Kolejarzy, ul. Warszawska 15—17 odbędzie się

WIEC LUDOWY

z porządkiem dziennym:

1. Sytuacja międzynarodowa, zabór Austrii przez Niemcy, zatarg o Litwę.
2. Sytuacja wewnętrzna, polityczna i gospodarcza.
3. Święto 1 Maja.

W razie niepogody Wiec odbędzie się w Domu Górników, Al. Krasińskiego 16.

Towarzysze stawcie się licznie!

Okr. Kom. Rob. PPS.
im. I. Daszyńskiego
Kraków — miasto

Kłamstwa „Świata Pracy"

Właściwie nie należało by odpowiadać na bzdury i kłamstwa „Świata Pracy", organu t. zw. „Polskiego Związku Zawodowego". Pismo to zostało publicznie napiętnowane na posiedzeniu Rady miejskiej za niecne kalumnie, rzucane na klasowy ruch zawodowy i jego przywódców. Na skutek pisma naszych towarzyszy jeszcze raz chce my przygwoździć te ohydne kłamstwa.

W n-rze z dn. 17.III b. r. „Świat Pracy" w artykule „Echa strajku okupacyjnego na ul. ks. Józefa" za rzuca klasowemu związkowi, że zawarł umowę krzywdzącą robotników. Jest to wierutne kłamstwo, pozbawione nawet cienia prawdopodobieństwa.

Na robocie przy ul. ks. Józefa stosowano wobec robotników nieprawdopodobny wprost wyzysk. Dość powiedzieć, że robotnik pracował dziennie po 12 do 16 godzin i to w fatalnych warunkach, zarabiając zaledwie 15 zł. tygodniowo. Wtedy nie było opiekunów z „Polskiego związku". Nie zatroszczyli się oni o dolę robotniczą. W obronie robotników stanął klasowy związek, który zwrócił się do pracodawcy z żądaniem uregulowania warunków pracy i płacy. Kiedy to nie pomogło, proklamowano strajk. I wtedy nagle znaleźli się niepowołani opiekunowie z „Polskiego związku" i oni to właśnie, na polecenie i za pieniądze majstrów, namawiali strajkujących, aby podpisy wali deklaracje przeciw strajkowi. Udało im się namówić zaledwie 6 robotników. Reszta wytrwała w walce, uwieńczonej sukcesem. Zawarta umowa wprowadza ustawowe normy czasu pracy i podwyższa zarobki trzykrotnie, a ponadto gwarantuje robotnikom wybór delegatów robotniczych.

Widząc swą klęskę, postanowili ci niefortunni obrońcy robotników odegrać się w inny sposób — i to w sposób oszukańczy. Zrobili listę, powpisywali robotników, bez ich wiedzy, i ogłosili, że oni mają większość. Nie udał się jednak ten oszukańczy manewr.

Wybory delegatów dały olbrzymią większość klasowemu Związkowi, który uzyskał wszystkie mandaty. Rozbijacze dostali raptem 6 głosów, ale nawet ci robotnicy, spostrzegłszy swój błąd, postanowili wrócić do klasowej organizacji.

Oto tak przedstawia się prawda. I jeszcze ci rozbijacze, — ci, którzy namawiali do złamania strajku, mają czelność pisać i — co gorsza stawiać zarzut zawarcia krzywdzącej umowy. Klasa robotnicza osądziła już zdrajców. Niech ten przytoczony przez nas fakt potwierdzi słuszność wydanego na nich wyroku.

Kraków odcięty od okolicy

Bardzo często na łamach „Naprzodu" poruszaliśmy sprawę zaniedbania przedmieść krakowskich i przyległych osiedli. Obecnie sytuacja pod względem komunikacyjnym przybrała wręcz katastrofalne rozmiary. Nie mówimy już o chodnikach, bo tych albo wcale nie ma, albo też znajdują się w takim stanie, że nazwanie tych resztek kamieni chodnikiem zakrawa łoby na czystą ironię.

Chodzi nam o stan jezdni. W porze roztopów jezdnie podkrakowskie, z wyjątkiem szos pokazowych stanowią wielkie bagniska, po których przebyć można piechotą, brodząc po wyżej kostek w błocie i w wodzie, lub z ciężką biedą furmanką. Automobilem przejechać tamtędy jest wręcz niepodobieństwem. Niedawno, jak pisze popołudniowa prasa krakowska („Tempo Dnia") wezwano karetkę Pogotowia do b. ciężkiego wypadku na ul. Widnej w Rakowicach. W drodze karetka ugrzęzła w błocie i dopiero wezwana straż pożarna wydobyła ją z ciężkiej opresji. A przecież tu chodziło o życie ludzkie. Czyż trzeba komentarzy?

Może ten wypadek skłoni wreszcie miarodajne czynniki do zajęcia się sprawą regulacji naszych ulic i dróg, które przedstawiają obraz kompletnej ruiny. Nie można i nie wolno z tym zwlekać!

Baczność Nowy Sącz!

W niedzielę 10 bm. o godz. 10.30 rano w sali Domu Robotniczego w Nowym Sączu odbędzie się

ZGROMADZENIE LUDOWE

Na porządku obrad:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza w Polsce.
2) Sytuacja międzynarodowa.
3) Święto 1 maja.

Powiatowy Komitet PPS.
w Nowym Sączu.

Krwawa tragedia rodzinna we Lwowe

Do mieszkania Stanisławy Nowickiej przy ul. Jabłonowieckich 18 we Lwowie przybył z Krakowa szwagier jej, st. sierżant, Julian Kurzydym.

Kurzydym przyszedł do mieszkającej tam żony swojej, Marii. W czasie ostrej wymiany słów Kurzydym dobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie, raniąc żonę i szwagierkę.

Gdy Kurzydymowa padła na ziemię, Kurzydym — przypuszczając, że ją zabił — celnym strzałem pozbawił się życia.

O zajściu powiadomiono pogotowie rat., policję i żandarmerię. Obie ranne kobiety odwieziono do szpitala powsz. Dochodzenia wykazały, że Kurzydym ożenił się z Marią Nowicką, jako wdowiec, ojciec dwojga dzieci. Po paru latach żona porzuciła go. Kurzydym przybył do Lwowa z zamiarem zabójstwa żony i pozbawienia się życia. Dowodzi tego list, jaki znaleziono przy nim. W liście, adresowanym do prokuratora wojskowego w Krakowie, denat pisze, że nie mając żony, która go porzuciła, nie czuje się na siłach wychować dzieci: 16-l. córkę i 8-l. syna i prosi o pochowanie go w jednym grobie z małżonką.

Stan rannej Kurzydymowej jest ciężki.

Związek Robotników Przem. Spożywczego w Polsce

Sekretariat Okręgowy w Krakowie

zwołuje na dzień 24 b. m. wojewódzki zjazd wszystkich oddziałów spożywczych woj. krakowskiego do Krakowa, z następującym porządkiem dziennym:

1) Walka robotników piekarskich o zniesienie pracy nocnej w całej Polsce.

2) Potrzeba utworzenia Zarządu Okręgowego dla sprawnego działania oddziałów spożywczych woj. krakowskiego. Referent tow. Cekiera.

3) Dyskusja.

4) Wybór Zarządu Okręgowego

5) Referat polityczny (tow. Ciołkosz).

6) Wnioski i uchwalenie rezolucji.

Rozpoczęcie zjazdu nastąpi punktualnie o godz. 10-ej rano, w lokalu Związku piekarzy w Krakowie, Rynek Główny 10, II p.

Oddziały, wysyłające na zjazd swoich delegatów, winny na 4-ry dni przed zjazdem podać nazwiska delegatów, biorących udział w zjeździe, na adres Sekr. Okręgowy w Krakowie, Rynek Główny 10, II p.

Za Sekret. Okręg. **St. Cekiera.**

Proces przeciw Ubezpieczalni Społecznej

W Sądzie Cywilnym w Krakowie toczył się proces, wytoczony przez p. Kulową Ubezpieczalni Społecznej o odszkodowanie w kwocie 39.000 zł. Sprawa przedstawia się na stępująco:

Mąż Kulowej, Józef Kula, chory był na różę twarzy. Według aktu oskarżenia, szpital Ubezpieczalni odmówił przyjęcia chorego z powodu braku miejsca. Lekarz Ubezpieczalni uznał, że konieczna jest operacja i dokonał jej w domu szewckim nożem! Po kilku dniach Kula zmarł na zakażenie krwi. Wdowa wystąpiła na drogę sądową, żądając odszkodowania.

Zakończenie strajku w piekarni Löwiego

W piekarni Löwiego wybuchł strajk okupacyjny spowodowany wypowiedzenia pracy 3 robotnikom. Do akcji strajkowej stanęli solidarnie wszyscy robotnicy. Właściciel, widząc zdecydowaną postawę robotników, musiał wreszcie ustąpić i po 4-dniowym strajku cofnął wypowiedzenia. W tej sprawie podpisano protokół w Inspektoracie Pracy.

Zwycięski strajk w firmie Löwi jeszcze raz dowodzi, że tylko drogą solidarności i jednolitej organizacji mogą robotnicy skutecznie walczyć o swoje prawa.

Przedłużający się strajk w firmie „Orlę"

Już drugi tydzień trwa strajk w fabryce czekolady „Orlę". Właściel fabryki p. Kosman bez żadnego uzasadnionego powodu wydalił jedną robotnicę.

Kiedy interwencja nie odniosła skutku, robotnice w myśl zasady „wszyscy za jednego" przystąpiły do strajku. Pracodawca sądzi, że złamie opór strajkujących. To są jednak tylko złudzenia. Robotnice zdecydowane są tak długo strajkować, aż żądanie ich nie zostanie w całej pełni uwzględnione.

Z miasta

NA TARGU

Mleko niezbier. litr 0.20 — 0.22, śmietanka 0.50 — 0.60, śmietana 1.00 — 1.20, ser zwycz. kg. 0.70 — 1.00, masło wybor. 4.00,—stoł. 3.30, — kuchenne 3.60, jaja świeże szt. 0.04 — 0.07, buraki ćwikł. kg. 0.10 — 0.12, cebula 0.20 — 0.25, marchew 0.15 — 0.18, pietruszka 0.25 — 0.30, seler 0.45 — 0.50, włoszczyzna 0.25 — 0.30, szpinak 0.25 — 0.30, sałata szt. 0.10 — 0.20, ziemniaki kg. 0.08 — 0.10, gęś żywa szt. 6.00 — 9.00, indyk 12.00 — 18.00, indyczka 9.00 — 12.00, kura 3.00 — 6.00, jabłka komp. kg. 0.50 — 0.80, — deser 1.00 — 1.40.

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE POWIĘKSZA SWE ZBIORY

Dnia 4 kwietnia b. r. odbyło się w sali „Hołdu Pruskiego" w Muzeum Narodowym w Sukiennicach Walne Zgromadzenie złożyło w darze Muzeum Narodowemu od Towarzystwa cztery piękne zabytki. Jeden z nich to portret ks. Ogińskiej, żony znanego kompozytora polskiego, pędzla Molinariego. Poza tym pięknym dziełem malarstwa z lat około 1820 otrzymało Muzeum z daru Towarzystwa trzy piękne zabytki z działu przemysłu artystycznego, a mianowicie: srebrny nachrapnik bogato złocony i wysadzany perłową masą, roboty polskiej z końca XVII w., oraz dwa szkła zabytkowe, jedno polskie z huty cudnowskiej, drugie będące rzadkim przykładem t. zw. szkła rubinowego z końca XVII w.

Na zakończenie walnego zgromadzenia odbył się pokaz najpiękniejszych zabytków, pozyskanych przez muzeum w ostatnim roku. Rok ten był prawdziwie „złotym" dla Muzeum Narodowego.

WIECZÓR ŚWIETLICOWY ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. R. P. W KRAKOWIE

W czwartek, dnia 7 kwietnia b. r., o godz. 18-ej odbędzie się w świetlicy Koła wieczór, poświęcony omówieniu roli kobiety i młodzieży w Rosji sowieckiej.

„WŚRÓD ESKIMOSÓW I LODÓW GRENLANDII"

odczyt w Polskiej YMCA wygłosi Stanisław Siedlecki (z przezroczami) we czwartek 7 kwietnia o godz. 19. Organizuje Koło Literackie Działu Chłopców.

Nowe zarządzenia w sprawie postoju taksówek. W Starostwie Grodzkim odbyła się konferencja w sprawie postoju taksówek na Rynku Głównym.

Postanowiono, że przy każdej linii na Rynku Głównym będzie mogła stać tylko jedna taksówka, a następnie mają nadjeżdżać z miejsc postoju w miarę potrzeby. Ustalono również, że samochody nie będą mogły zatrzymywać się i czekać na ulicy Floriańskiej, św. Jana, Sławkowskiej, Szczepańskiej, Szewskiej, Grodzkiej, pl. Mariackim i ul. Szpitalnej. Przepisy te obowiązują od wtorku, 6-go b. m.

Zidentyfikowanie zwłok samobójczyni

Przed kilku dniami donosiliśmy o wydobyciu z Wisły pod Krakowem zwłok nieznanej kobiety, liczącej około 30 lat. Na skutek notatek, które pojawiły się w prasie, przybył do Krakowa ze Skarżyska emerytowany kolejarz, Zygmunt Pimer, który w zwłokach owej kobiety rozpoznał swoją siostrę Leokadię.

Przybyły podał, że zmarła siostra cierpiała od trzech lat na chorobę żołądka i w związku z tym na silną depresję duchową. 10-go marca wydaliła się ona z domu, pod pozorem kupna kaloszy.

Jak ustaliły dalsze dochodzenia, denatka przybyła do Krakowa, gdzie popełniła samobójstwo, rzucając się do Wisły.

Wycieczka T.U.R.

DO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO NA WAWELU

odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godz. 9.30. Opłata 20 gr.

Zbiórka o godz. 9.15 na Wawelu przed Muzeum Etnograficznym (koło baszty złodziejskiej).

Dyżury lekarzy

Dnia 7 kwietnia — noc:

Bieberstein L. — Rejtana 10, tel. 179-06.

Friedmann Z. — Śląska 20, tel. 151-08.

Desser A — Dietla 44, tel. 159-51.

Fakler Sz. — Poselska 16, tel. 123-31.

Historie dnia

Pożar na ul. Mogilskiej. Na ul. Mogilskiej pod nr. 62 zapaliła się szopa z narzędziami gospodarczymi. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Skutki nędzy. Na ul. Koletek obok żłóbka Miejskiego porzucone zostało dziecko płci męskiej, liczące około 12 dni. Dziecko oddano do żłóbka Miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwania.

Porzucone zostało dziecko płci męskiej, liczące około 10 dni, na ul. Halickiej, obok toru kolejowego. Dziecko oddano do Żłobka Miejskiego.

Zimno mu było. Stanisław Gwiżdż, zatrzymany został za kradzież pieca żelaznego na szkodę Markusa Margulesa, zam. przy ul. Piłsudskiego L. 36. Piec odebrano i zwrócono właścicielowi.

Radio krakowskie

CZWARTEK, 7 kwietnia

11.40 Z twórczości K. Goldmarka (płyty). 13.00 Aud. dla dzieci wiejskich. 13.45 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Arie operow (płyty). 15.10 „Lektura popołudnia": Fragment z powieści „Żółty Krzyż" Andrzeja Struga. 15.25 Lokalne wiad. gosp. 18.10 Lokalne wiad. sport. 18.15 Koncert. 18.40 Dokąd jechać w święto? 18.45 Odczyt: „Znaczenie ćwiczeń cielesnych" wygł. Stanisław Nowacki. 18.55 Program. 23.00 Muzyka (płyty).

PIĄTEK, dnia 8 kwietnia.

11.40 Z twórczości C. Francka — płyty. 13.45 Koncert symfoniczny z udziałem solistów (płyty). 14.45 Wiad. bieżące. 14.50 Z twórczości klasyków — płyty. 15.25 Lokalne wiad. gosp. 18.10 Komunikat śniegowy lokalny (do Katowic i Krakowa). 18.12 Lokalne wiad. sport. 18.15 Koncert z Łodzi. 18.40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego. 18.50 Informacje. 18.55 Program. 23.00 Miniatury instrumentalne i pieśni — płyty.

Kina

ADRIA: „Pod cudzym nazwiskiem" i „Złoty pył".

ATLANTIC: „Towarzysze broni" i „Robert i Bertrand".

BAGATELA: „Ogród Allaha i Pieśń [illegible]".

DOM ŻOŁNIERZA: „Król Królów".

KINO MUZEUM: Dziś w niedzielę i w poniedziałek „Pasteur". Ponadto dodatki dźwiękowe.

PROMIEŃ: „Jej pierwszy bal".

ŚWIT: „Tango Notturno".

STELLA: „Niedorajda".

UCIECHA: „Wzgardzona".

WANDA: „Pani Walewska".

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek, 7 kwietnia „W małym domku".

ZE ŚLĄSKA

Zasądzeni za napad rabunkowy na robotnika

Za napad rabunkowy, dokonany w końcu grudnia ub. roku w Chorzowie, w pobliżu kol. Pniaki, odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Chorzowie 26-letni Jan Krzypczyk, 24-letni Jerzy Kuźnik z Chorzowa oraz 25-letni Paweł Wolny z Piasnik. Napadli oni wówczas na wracającego do domu z pracy podpitego Józefa Pikulika z Chorzowa, któremu zrabowali dwie torebki **zarobkowe, zawierające 232 zł. oraz uderzeniem pozbawili przytomności.** W wyniku rozprawy Krzypczyk i Kuźnik skazani zostali na kary po półtora roku a Wolny na 1 rok więzienia bez zawieszenia kary.

W stosunku do wszystkich oskarżonych orzeczono utratę praw obywatelskich na 3 lata.

Żale na stosunki bezpieczeństwa w Mikołowie

Piszą nam:

Kiedyś należał Mikołów do spokojnych miasteczek, gdzie rzadko kiedy zdarzyła się jakaś sensacja, poruszająca na dłuższy czas umysły spokojnych obywateli tego miasta. To też w mieście znajdowało się tylko trzech policjantów i ci nie wiele mieli do roboty Dziś zmieniły się stosunki do niepoznania.

Do stanu tego przyczyniają się w dużej mierze bojówkarze i pikieciarze endeccy, którzy prawem kaduka zrobili z siebie kontrolerów cudzych przekonań politycznych i płatnych naganiaczy różnych kombinatorów, pragnących się prędko i dokumentnie zbogacić. Z początku smarowano okna wystawowe, potem przyszło odpędzanie klientów od jednych straganów i napędzanie do innych, oraz do pewnych sklepów. Teraz zaczynają już wybijać okna w sklepach i mieszkaniach, a niedługo będziemy świadkami prawdziwej „Doboszyniady" w Mikołowie.

Tymi wyczynami została wzburzona do głębi spokojna część obywateli z miasta i okolicy, która nie chce się dać terroryzować różnym mętom z pod ciemnej gwiazdy. Ludność ta zadaje sobie pytanie, czy takie stosunki przyczyniają się tu, na Śląsku, do wzrostu prestiżu i powagi Państwa?

Prowokacje niektórych bojówkarzy przybierają powoli cechy bandytyzmu. Policja natomiast pilnuje socjalistów, a także pilnuje i biednych biedaszybikarzy, by nie mogli budować biedaszybów, bo to szkodzi baronom węglowym, którzy także prawem kaduka otrzymali od Prusaków tereny węglowe i ziemię, skradzioną polskim chłopom.

Każdy obywatel ma prawo do osobistej wolności i ma prawo domagać się ochrony od władz bezpieczeństwa publicznego. Nie może być tak, by na ulicy polskich miast panowało brutalne prawo pięści bojówkarskiej. Konstytucja nie mówi nic o tym, że obywatelom wolno kupować towary tylko w pewnych sklepach i przy pewnych straganach.

Jakim prawem różne szajki endeckie bojówkarzy mają terroryzować bezkarnie spokojnych obywateli.

Obywatel.

Radio śląskie

CZWARTEK, 7 kwietnia

11.40 Gioacchino Rossini: Uwertura do op. „Semiramida" — płyty. 13.00 Zespół Pawła Goodwina (płyty). 14.25 Wiad. bieżące. 14.35 Piosenki neapolitańskie w wyk. Józefa Schmidta (płyty). 18.10 Wiad. sport. 18.15 Koncert z Krakowa. 18.40 Program. 18.45 Lekcja języka polskiego. 23.00 Dyryguje Lorenzo Molajoli (płyty).

PIĄTEK, dnia 8 kwietnia.

11.40 Antoni Dworzak: Allegro (cz. I.) z Koncertu op. 104 — płyty. 13.00 Koncert — płyty. 14.25 Wiad. bieżące. 14.33 Wiad. giełdowe. 14.35 Marian Anderson — najpiękniejszy kontralt — płyty. 18.10 Komunikat śniegowy (z Krakowa). 18.12 Wiad. sport. 18.15 Koncert z Łodzi. 18.40 Poradnik sport. 18.45 Ogrodnik śląski: uczmy się pomologii — Winokrzewy — pog. Władysława Włosika. 18.55 Program. 23.00 Dyryguje L. Stokowski — płyty.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukar ni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.